Kraków, piątek dnia 20 marca 1925 r.

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 66.

Drobne ogłoszenia za słowo zł. 0.10 — dla poszukujących posad zł. 0.05 — za słowo drobne o treści matrymonialnej zł. 0.12 — wiersz milim. jednoszpaltowy zł. 0.10 — wiersz w rubryce „Nadesłane" zł. 0.25 — wiersz milimetrowy po kronice zł. 0.40 — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy zł. 0.50 — Za układ tabelaryczny, kombinowany 50 proc.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

Właściwa tendencja.

Kraków, 19 marca.

Od początku istnienia Państwa Polskiego ogólnie stwierdza się fatalny stan naszej propagandy zagranicznej. Po części można się nawet nie dziwić takiej sytuacji, szczególnie jeśli chodzi o techniczne braki. Po raz pierwszy zabraliśmy się do tak skomplikowanej akcji, jaką jest propaganda wogóle, a propaganda zagraniczna w szczególności. Państwa o doskonale zorganizowanym aparacie techniczno-propagandowym niejednokrotnie nie mogą dać sobie z nim rady. Cóż dopiero mówić o nas?

O ile jednak usprawiedliwimy zawsze braki techniczne na terenie naszej propagandy, o tyle nie można puszczać płazem błędów merytorycznych, jakie się tu zdarzają. Wiele z tych spraw ginie w pomroku tajemnic naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych; wiele wychodzi na światło dzienne, a niejedna jest nawet przedstawiana przez zainteresowane koła jako szczyt doskonałości, gdy przynosi w rzeczywistości Polsce więcej szkody niż pożytku. Głośną np. była jeszcze niedawno sprawa książki p. Skrzyńskiego („Polska a pokój"), która, wydana dla Anglji, zaliczała się właśnie do rzędu mniej udatnych, jeśli nie zgoła szkodliwych występów.

Z tem większą radością witać musimy każdy objaw odmienny w tej dziedzinie. Ukazała się mianowicie książka dra Sławskiego, ujmująca w doskonały, wszechstronny, wyczerpujący i popularny sposób cały materjał dotyczący sprawy Gdańska i jego stosunku do Polski. Autor zestawił w swej książce cały prawny, statystyczny, a nawet historyczny materjał, który dowodzi, że Gdańsk tylko pod rządami polskimi i w współpracy z nami może zyskać na swej sile i rozbudowie gospodarczej. Książka ukazała się w sam czas wobec żywo rozwijanej propagandy niemieckiej, która wprowadza w społeczeństwie chaos i atmosferę niepokoju.

Obok Gdańska uwzględnił Sławski, jak najsłuszniej problem Prus Wschodnich. Przedewszystkiem więc wykazuje autor w sposób nader bezstronny, że Prusy Wschodnie nie są dla Niemiec warunkiem ich bytu. Olbrzymia przestrzeń morza, o jaką się Niemcy wspierają czyni dla nich zupełnie obojętnym fakt, czy odcinek Prus Wschodnich, a nawet Gdańsk będzie również niemiecką granicą morską, czy też nie. To też kwestja Prus Wschodnich dla Niemiec nie istnieje.

Jeśli mimo to jednak podnoszą oni tę sprawę i czynią z niej conditio sine qua non, to tylko z przyczyn wybitnie negatywnych. Niemcy wiedzą doskonale, że Polska bez Prus Wschodnich i bez Gdańska prędzej czy później musi wpaść w kręg wpływów i interesów niemieckich, uzależnić się ściśle od nich, jeżeli wogóle nie zginąć bezpowrotnie pod obuchem niemieckim. Pod tym względem polityka niemiecka jest dla nas wskazówką, co my w sprawie Pomorza, Gdańska i Prus Wschodnich mamy myśleć i działać. Dla Polski problem tego nadbałtyckiego obszaru jest problemem egzystencji. Nie możemy się w społeczeństwie powoływać tylko na to, że tym obszarom dobrze się dzieje w współżyciu z nami i że to jest główny a bodaj i jedyny argument przemawiający za przynależnością ich do Polski. Propaganda w tej sprawie na polskim terenie musi stale wyszczególniać doniosłość Prus Wschodnich dla naszego bezpieczeństwa; polityka polska nie może jeszcze w tej sprawie zabierać oficjalnie głosu. Ale propaganda w społeczeństwie powinna już zawczasu kierować myśl polityczną w jednym kierunku, aby w przeciwnym razie nie odbiło się to kiedyś smutno na przyszłości Polski.

I tym życzeniom i tendencji książka Sławskiego czyni w zupełności — zadość.

MINISTER CZESKI ZWRACA UWAGĘ NA KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY CZECH Z POLSKĄ.

Praga. (PAT.) 17 bm. Minister handlu Nowak oświadczył w mowie na zebraniu przemysłowców słowackich, że należy przedewszystkiem zawrzeć z Polską traktat handlowy mogący się przyczynić do usunięcia także wielu politycznych różnic. Minister spodziewa się także zawarcia traktatu handlowego z Węgrami, albowiem jest nadzieja pokonania niebawem trudności w kwestjach ceł.

ROZPĘTANIE DEMONSTRACJI DZIKICH SZAULISÓW.

Wilno. (AW.) Rząd litewski wyraził ubolewanie nuncjuszowi apostolskiemu z powodu demonstracji studentów litewskich przed mieszkaniem nuncjusza. Rząd litewski zapewnił nuncjusza, że zarządzi ochronę jego osoby i poczyni wszelkie kroki, celem uniemożliwienia na przyszłość podobnych demonstracyj.

Sprawa likwidacji majątków niemieckich w Poznańskiem.

Warszawa. (PAT.) 17 bm. Sejmowa komisja budżetowa pod przewodnictwem posła Gruszki dokończyła drugiego czytania budżetu Ministerstwa Skarbu. Przyjęto bez zmiany dział VIII (państwowy urząd kontroli ubezpieczeń) oraz dział Prokuratury generalnej. Natomiast zgodnie z propozycją referenta posła Michalskiego przyjęto z małemi zmianami dział VI. (daniny publiczne) dział VIII (mennica państwowa) oraz z budżetu wydatków nadzwyczajnych dział II (władze i urzędy skarbowe), dział III zarząd ceł, V. ogólny zarząd skarbowy i VIII mennica państwowa. Przy rozpatrywaniu działu X (główny urząd likwidacyjny) prezes głównego urzędu likwidacyjnego p. Karśnicki odpowiedział na zarzuty zawarte w sprawozdaniu najwyższej izby kontroli państwa, poczem dział ten przyjęto podwyższając pozycje na koszta ogłaszania w Monitorze Polskim ogłoszeń o likwidacji majątków. Przed zakończeniem obrad referent pos. Michalski przedstawił faktyczne wyniki likwidacji majątków niemieckich dokonanej do dnia 31 grudnia 1924 r. podając jakie jeszcze objekty pozostały do zlikwidowania, przyczem stwierdził, że Niemcy w mieszanym trybunale rozjemczym w Paryżu wytoczyli przeciwko Polsce przeszło 1000 spraw na ogólną sumę roszczeń trzystukilkudziesięciu miljonów złotych. Powództwem niemieckiem objęte są także sprawy nie mające nic wspólnego z likwidacją przewidzianą przez Traktat Wersalski, mianowicie sprawy o domeny i kolonje podlegające bezspornie krajowemu sądownictwu. Niemcy wymyślili w tym celu termin nie znany w Traktacie Wersalskim, mianowicie liquidation de guisse (zamaskowana likwidacja). W związku z oświadczeniem posła Michalskiego prezes Karśnicki podał do wiadomości, że przewodnictwo trybunału mieszanego w Paryżu po śmierci p. Morianta objął p. Gette, który stanął na odmiennem stanowisku niż jego poprzednik w następstwie czego trybunał mieszany odrzucił w ostatnim czasie około 1000 powództw niemieckich jako zupełnie nieuzasadnionych. Następnie posiedzenie komisji, które się odbędzie jutro poświęcone obradom nad budżetem prezydjum rady ministrów. Referuje pos. Chaciński.

MIN. SKRZYŃSKI U PREZYD. DOUMERGUE.

Paryż. (PAT.) 17 bm. Dziś popołudniu prezydent Doumergue przyjął na audjencji min. Skrzyńskiego.

PRZEDSTAWICIEL REPUBLIKI ARGENTYŃSKIEJ, WRĘCZYŁ LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE PREZYD. WOJCIECHOWSKIEMU.

Warszawa. (PAT.) 17 bm. Dziś o godz. 12 w południe Don Hilarion Moremo, nadzwyczajny minister pełnomocny republiki argentyńskiej wręczył P. Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji w pałacu Belwederskim. Przy akcie tym byli obecni w zastępstwie ministra spraw zagranicznych p. prezes rady ministrów Grabski, szef kancelarji cywilnej Leno, generalny adjutant generał Zamuski oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

BANKIET NA CZEŚĆ OBILIC'A.

Warszawa. (PAT.) 17 bm. Dziś w godzinach wieczornych odbył się w kasynie oficerskiem bankiet na cześć jugosławiańskiego chóru akademickiego Obilic. W bankiecie wzięło udział z górą 250 osób.

NIELEGALNY KONSULAT ROSYJSKI W WARSZAWIE.

Warszawa. (AW.) Wczoraj przed sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko gronu emigrantów rosyjskich, w tem paru profesorów wyższych uczelni, ogółem 10 osób, o utworzenie nielegalnego zakładu, który wydawał zaświadczenia emigrantom mającym średnie szkoły ukończone w Rosji. Między innymi zeznawali wiceminister Łopuszański i prof. Petrażycki. Trzech skazano na grzywnę po 200 zł., a 7-miu po 100 zł.

PAMIĘTAJMY JUŻ O ORGANIZOWANIU ŚWIĘTA 3-GO MAJA.

Warszawa. (PAT). Obchód państwowego i narodowego święta 3 Maja będzie już w bieżącym roku posiadał jednolity charakter i w każdym razie bardzo poważnym etapem do uczynienia dnia powszechnej uroczystej radości godziwej rozrywki a równocześnie dnia ofiarności społecznej na cele oświatowe. Akcją organizacji obchodu kieruje główny komitet obchodu dla zbiórki daru narodowego 3 Maja z siedzibą w Warszawie. Protektorat honorowy objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który własnoręcznie napisał odezwę, wzywającą do czczenia tego dnia i do ofiarności na oświatę. Protektorat na obszarze województw objęli pp. wojewodowie, zaś w powiatach pp. starostowie. Na obszarze powiatów powstają powiatowe komitety obchodu dla zbiórki na dar narodowy 3 Maja, z którymi współdziałają przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych. Komitety lokalne powstają w podobny sposób, w poszczególnych miejscowościach będą nad kacją komitetów powiatowych i lokalnych czuwać komitety wojewódzkie. Obchody święta 3 Maja organizowane będą według szczegółowych wskazówek głównego komitetu, rozesłanych już organizatorom komitetów powiatowych i lokalnych. W tych sprawach, jako też w sprawie prelegentów, wydawnictw, nalepek, znaczków, napisów, chorągiewek, list ofiar należy zwracać się do biura głównego komitetu obchodu zbiórki 3 Maja w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7, mieszkanie 4.

TRZY PROJEKTY NIEMIECKIE.

Paryż. (AW.). Berliński korespondent „Petit Parisien" donosi, że niemiecki minister spraw zewnętrznych dr Stresemann w porozumieniu z niektórymi reprezentantami dyplomacji angielskiej ułożył trzy projekty dla uzyskania rewizji klauzul terytorjalnych traktatu wersalskiego. W pierwszym projekcie ofiaruje on wzajemny pakt gwarancyjny obliczony na zachód i żąda za to odzyskania Gdańska i korytarza polskiego. Jeżeli plan taki spełzł na niczem, ma dr Stresemann wystąpić z drugim planem, który obejmuje gwarancję tak dla wschodu, jak i dla zachodu w zamian za zniesienie zakazu przyłączenia Austrji do Niemiec. Gdyby zaś i ten projekt okazał się nie do przyjęcia, to w takim razie przedłożą Niemcy projekt oddania wszystkich swoich kolonji do dyskusji.

JESZCZE JEDNO MORDERSTWO W KRAINIE ZBRODNI.

Moskwa. (PAT.) 17 bm. Wielką sensację wywołało tu zabójstwo tajemnicze dokonane w Tyflisie po sesji CIK-a na bezpartyjnym fachowcu finansowym, urzędniku komisarjatu skarbu republiki zakaukazkiej, Sołowiejczyku, który zastrzelony został przez sekretarza Komjaczejki Avakowa. Motywy zabójstwa na razie nie są znane. Sprawa nabiera charakteru politycznego. Komunistyczna partja zakaukazka skompromitowana czynem Avakowa, chcąc zatrzeć wrażenie usunęła natychmiast mordercę z partji i domaga się śledztwa oraz rewizji w komisarjacie skarbu republiki zakaukazkiej. Poza tem partja wydała odezwę wyjaśniającą komunistom znaczenie współpracy bezpartyjnych specjalistów w urzędach sowieckich.

FERMENT BOLSZEWICKI NA DALEKIM WSCHODZIE.

Moskwa. (AW.) Prasa publikuje rodzaj manifestu Sun-Yat-Sena z 11 bm. niedługo przed śmiercią tegoż. Manifest ten został przesłany centralnemu komitetowi wykonawczemu SSSR. Sun-Yat-en żegna w swym testamencie politycznym Związek Sowieckich republik utworzony przez „nieśmiertelnego" Lenina i przypomina polecenie wydane partji swej „Ekomidan" nakazujące pozostawać jej w ciągłym kontakcie i współpracy z SSSR. Wogóle śmierć Sun-Yat-Sena wywołała ogólne poruszenie Sowietów. Prasa zamieszcza obszerne artykuły sławiące go jako przykład rewolucjonisty Wschodu.

Sun-jat-sen.

Uśmiercany wielokrotnie przez Agencję Havasa, a przywracany do życia przez Agencję Reutera chiński rewolucjonista i polityk, głośny w całym świecie **Sun-jat-sen,** tym razem **umarł naprawdę dnia 11 bm.,** jak donoszą z **Pekinu.**

Wpływ, który wywarł na losy swej ojczyzny, największego w świecie państwa, sprawia, że warto tej niezwykłej osobistości poświęcić słów kilka, choć teren jej działania leży tak daleko od nas. Zresztą musimy i to mieć w pamięci, że Sun-jat-sen przyczynił się w znacznej mierze do **zrewolucjonizowania cesarstwa chińskiego,** które uchodziło, jeszcze w wyższym stopniu niż Rosja, za **niezdobytą twierdzę despotycznego monarchizmu.**

Urodziny w r. 1866, zarzął Sun-jat-sen studja w Honolulu, na wyspach Hawajskich, a dokończył je w angielskiej szkole średniej w Honghongu, poczem poświęcił się medycynie.

Pierwszy raz wystąpił na arenie politycznej, zorganizowawszy w 1895 r. **nieudały „putsch“ w Kantonie,** tuż po przegranej wojnie Chin z Japonją. Zmuszony do ucieczki, schronił się Sun-jat-sen naprzód do Honghonku, a następnie w ciągu pięciu lat podróżował po Europie.

Powrócił on do ojczyzny w r. 1900 i, korzystając z zamieszek, jakie tam powstały przy tłumieniu ruchu „bokserów“ przez mocarstwa europejskie i Stany Zjednoczone, zorganizował próby **rewolucji antydynastycznej,** które znów się nie udały, podobnie, jak kilka innych prób między rokiem 1903 a 1910.

Sun-jat-sen nie zrażał się atoli temi niepowodzeniami i doczekał wreszcie **wielkiej rewolucji, która wybuchła pod koniec r. 1911.** Rewolucja ta, głosząca przedewszystkiem hasło **wypędzenia znienawidzonej przez rodowitych Chińczyków,** a panującej nad nimi od połowy XVII w. **dynastji mandżurskiej, ogłosiła Chiny republiką.** Dnia 30 grudnia 1911 roku wybrano Sun-jat-sena jej pierwszym prezydentem. Godność tę złożył jednak już lutym 1912 r. po ogłoszeniu wymuszonego na cesarzu dekretu, w którym tenże uznał abdykację dynastji.

Od tego czasu Sun-jat-sen nie pełnił żadnej funkcji urzędowej, ale, mimoto, brał udział we wszystkich zamieszkach, jakie niepokoiły Chiny po ogłoszeniu ich republiką. Między innemi, był moralnym kierownikiem rewolucyjnego rządu południowego, który uformował się **w Kantonie na wiosnę 1921 roku.** Niebawem jednak musiał uciekać przed ministrem wojny tegoż rządu. Ale powrócił tamże w r. 1923 i swoją rabunkową polityką wywołał **zatarg z mocarstwami.**

Straciwszy grunt pod nogami w Chinach, udał się pod koniec ubiegłego roku w podróż agitacyjną do Japonji, pragnąc, prawdopodobnie, pozyskać rząd japoński dla swych celów, tj. dla wywołania jakiejś nowej rewolucji przeciw centralnemu rządowi w Pekinie, którego był zasadniczym wrogiem, jako południowiec, dążący wciąż do tego, by prowincje południowe, a nie północne odgrywały rolę dominującą w republice chińskiej.

W Japonji zaniemógł ciężko, będąc oddawna chorym na cukrzycę i musiał powrócić do ojczyzny.

Niespokojny charakter Sun-jat-sena popychał go nieustannie do zamachów rewolucyjnych, nawet wówczas, gdy Chiny pozbyły się dynastji mandżurskiej, o co mu głównie chodziło.

Skutkiem tego stracił na popularności, a jeśli umarł nie w zupełnem zapomnieniu, to tylko dla tego, że ziomkowie cenili go, jako rzeczywistego „ojca“ rewolucji chińskiej.

Straszny czyn furjata.

Warszawa. (AW). Dzisiaj w nocy przy ul. Grzybowskiej l. 71, 34-letni Bolesław Liszewski, syn dyrektora szkoły, w przystępie ataku furji zastrzelił śpiącą służącą, Franciszkę Filatównę, drugim wystrzałem zabił swego szwagra, 62-letniego Wiktora Barańskiego, trzeciw ranił lekko Franciszkę Madejską, poczem nareszcie go rozbrojono. Furjat strzelał z rewolweru, znalezionego w kieszeni Barańskiego.

Zapomniany kapitał Trockiego

Pod powyższym tytułem umieszcza berliński dziennik rosyjski „Rul“ nadesłaną mu z **Kanady** następującą notatkę:

„Teraz gdy **Leon Trockij** (Leiba Bronstein) został wypędzony ze składu rządu sowieckiego, jego dochody z pewnością zmniejszyły się znacznie. Dlatego też kapitał, złożony na jego nazwisko przed dziesięciu laty w kanadyjskiem Towarzystwie kolei żelaznych, obecnie będzie mu przydatny.

„Przed wojną Trockij, będący dziennikarzem nie bez zdolności, mieszkał w Nowym Jorku i wydawał tam rosyjski dziennik, który Rosjanie w Ameryce, posyłali w znacnej liczbie egzemplarzy krewnym i znajomym do Rosji. Wtedy kanadyjskie Towarzystwo kolei żelaznych — „Canadian Pacific Railway“ — przyszło do przekonania, że dziennik ten, opisując rozkosze życia w Kanadzie, może ściągać tamże emigrantów (na czem zależało wówczas temu Towarzystwu). Redaktor tedy Trockij zapisany został do ksiąg owego Towarzystwa i pobierał odeń miesięczną pensję.

„Gdy Trockij rzucił nagle dziennikarstwo, aby stanąć na czele rewolucji bolszewickiej, to wyjeżdżał tak szybko, iż nie miał czasu podjąć należącej się mu pensji 3-miesięcznej. Kasjer Towarzystwa zapytał w roku ubiegłym Trockiego listownie, czy ma mu posłać należną kwotę — nie otrzymał jednak odpowiedzi, przez co „leader“ komunistów wyraził niechęć do utrzymywania jakichkolwiek stosunków z tak kapitalistyczną instytucją, jak „Canadian Pacific Railway“.

„Mimo to pieniądze są dla Trockiego przygotowane i, być może, przypomni sobie o nich teraz z zadowoleniem.“

Trockij na usługach osławionej „Canadian Pacific“! Nowy rys do charakterystyki tego „wielkiego“ bolszewika.

Fantazja a rzeczywistość.

Jesteśmy narodem fantastów. Fantazja jedynie nas porywa, żyjemy nią i nie chcemy wiedzieć o zwykłej, pozbawionej uroku rzeczywiści.

Pokutuje w nas ciągle duch romantyków i błędnych rycerzy.

Tak było i tym razem.

5. lutego lotnicy wydali w Krakowie bal. Chcąc zaćmić wszystkie inne, wysilano się nad najpiękniejszymi pomysłami. Ubrano salę, jak w czarownej bajce. Na łudzącym, jasnym błękicie nieba wznosiły się samoloty, które, niby w słońcu, odbywały podniebne loty. Takie to było piękne, jak z nieziemskiej bajki...

A teraz rzeczywistość.

Nigdzie w świecie niema tylu katastrof lotniczych, co u nas. Bo nasi „skrzydlaci zwycięzcy“, to nie rozważni, obliczający, przyziemni lotnicy praktycy, ludzie-ptazy. Oni, gdy wzlecą w słońce — nie lubią poddawać się ostrożnym przepisom „maszyny“. Unosi ich żądza opanowania powietrza i robienia, co im się podoba. Koziołki nie koziołki, korkociągi, ślizgania na skrzydła... to takie miłe, takie inne... Mniejsza, że na drugi dzień znajduje się w pismach wzmianka: „Nowa katastrofa lotnicza. Nieostrożność pilota.“

A teraz wybuchł na lotnisku straszliwy pożar, niszcząc kilka samolotów bojowych i materjały, wartości kilku miljonów. A dziś kilka miljonów...

Jednak w budynkach lotniczych fabrykowano małe, dziecinne samolotki. Aby dzieci mogły mieć złudzenie, że są dużymi pilotami i puszczają samoloty w powietrze. Dbano o fantazję dzieci i dużych dzieci, dla których samoloty spalone miały służyć.

Żywiołowy pożar objął hangary i objekty lotnicze — a nie było kropli wody, aby go ugasić i nie było nawet kadzi na nią, była jedna próżna...

Jesteśmy urodzonymi fantastami, a kadzie, woda — to taka prozaiczna rzeczywistość przy myśli bujania w przestworzach.

Ajot.

Z KRAJU.

OLBRZYMIA MANIFESTACJA W NOWYM SĄCZU.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Z. L. N. w Nowym Sączu zawiązał się specjalny komitet lokalny, złożony z przedstawicieli wszystkich tut. organizacji politycznych i kulturalno-oświatowych dla urządzenia protestującego wiecu przeciw zakusom germańskim na całość Rzeczypospolitej. Na wiec tem, który odbył się w niedzielę, dnia 15 marca br. o godz. 12-ej w południe na Rynku, **przybyło około cztery tysiące ludzi! Tak żywiołowej i imponującej manifestacji dawno już mieszkańcy Nowego Sącza nie pamiętają!** Jawiła się cała prawie tut. inteligencja, mieszczaństwo, włościanie z okolicznych wsi oraz ludność żydowska-ortodoksyjna.

Wiec zagaił prezes tut. Odziału Z. L. N., p. Mika, wyjaśniając cel zebrania, poczem **prof. Golachowski,** następnie p. **Ryż,** wygłosili wysoce patrjotyczne przemówienia, w których wykazali grożący nam nowy rozbiór Polski i zagrzewali w gorących słowach ludność do miłości Ojczyzny. Przejęci do głębi słuchacze rzęsistemi oklaskami darzyli obydwóch mowców.

Następnie na propozycję p. Miki uchwaliła cztero-tysięczna rzesza zebranych z niebywałem entuzjazmem jednomyślnie następującą rezolucję:

REZOLUCJA.

Ludność Ziemi Sądeckiej, zgromadzona na wiecu w Nowym Sączu, dnia 15 marca 1925, ślubuje oddać siły i życie w obronie **Ojczyzny!**

Ludność Ziemi Sądeckiej zwraca uwagę Dyplomatów świata, że dyskusja z Niemcami na temat rewizji granic prowadzi prosto do wojny i stwierdza, że jedyną podstawą utrzymania pokoju w Europie jest przekonanie świata, iż jakiekolwiek naruszanie granic Polski i przez kogokolwiek musi spowodować **nową wojnę światową.**

Jeśli Mocarstwa świata nie chcą nowej wojny, to muszą zapewnić Polsce bezpieczeństwo granic.

Polska pragnie pokoju i ręki po cudze nie wyciągnie. Polska zagrożona jednak w swym bycie, bronić będzie swych granic wszystkiemi siłami i do ostatniej kropli krwi.

Ludność Ziemi Sądeckiej wzywa Rząd i swych przedstawicieli zagranicznych, aby w sprawie naruszania granic Polski stanęli nieustępliwie w przeświadczeniu, że wszelki zamach na całość naszego terytorjum spotka się z potężnym oporem całego **Narodu.**

Rezolucję tą przesłano p. Prez. Rady Ministrów Wł. Grabskiemu i bawiącemu w Genewie p. Ministrowi Spraw Zagr. Skrzyńskiemu.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę“, poczem zebrani rozeszli się do domów.

Na tem miejscu musimy z przykrością podnieść stanowisko tut. partji socjalistycznej, której zachowanie wywołało oburzenie ze strony całego polskiego społeczeństwa. Otóż na zebranie organizacyjne wiecu zaproszono w dniu 11 bm. również przedstawicieli tut. P. P. S. w osobach p. Bielata i Jeża. Panowie ci imieniem P. P. S. zgłosili na zebraniu tem akces do manifestacji.

Komitet wydrukował afisze z podpisami wszystkich Stronnictw politycznych, obwieszczając o wiecu: umieszczono także podpis stronnictwa P. P. S. i podpis p. Bielata, a to za jego wyraźną, osobiście wyrażoną zgodą. Tymczasem w dzień wiecu, tj. 15 bm., pojawiły się na ulicach miasta krwawego koloru afisze, „wyjaśniające“, że nadużyto podpisu tut. P. P. S., że p. Bielat nie dał placet na umieszczenie jego nazwiska i że P. P. S. udziału w wiecu nie weźmie!

Wypadek ten rzuca ponure światło na panujące nawet w łonie samego zarządu tut. partji socjalistycznej, walki wewnętrzne obozu skrajnego z narodowym.

Wstrzymanie się tut. P. P. S. od udziału w manifestacji, w której cała ludność bez różnicy wyznań i zapatrywań politycznych wzięła udział, jest dla partji tej, prononsującej się jako „polska“, kompromitujące i grzebie P. P. S. w opinji całego społeczeństwa naszego miasta.

ROZMAITOŚCI.

W belgijskiej gminie Spelles odbyła się 8 bm. rzadka uroczystość, świadcząca o dobrem zdrowiu, jakiem się cieszą jej mieszkańcy.

Oto 18 par małżeńskich obchodziło tam uroczystość złotego wesela, w której wzięło udział 93 ich dzieci, wnuków i prawnuków.

Najstarszy z jubilatów liczy lat 83, a najmłodsza z jubilatek lat 77.

RZECZY WESOŁE.

Pewna stara panna, wielka, jak to zwykle u starych panien bywa, przyjaciółka zwierząt, musiała z Krakowa na kilka dni wyjechać. Odjeżdżając, zaklinała na wszystko świeżo przyjętą służącą, Marysię, aby dbała o jej ulubieńców: kota i dwóch kanarków i otrzymała od niej przyrzeczenie, że nie uchybi w niczem ich pielęgnowania.

Powróciwszy z podróży, właścicielka kota i kanarków pyta się Marysi, zdejmując futro w przedpokoju, czy dbała o ulubieńców, jak przyrzekła.

— O tak! — odpowiada Marysia. — Raz tylko zapomniałam dać jeść kotowi.

— Ale to mu nie zaszkodziło? — zapytuje zaniepokojona stara panna.

— Bynajmniej! — uspokaja ją Marysia. — Zjadł oba kanarki, więc nie był głodny.

Na kowelskim szlaku - kowelskie faramuszki

Z dworca do miasta. — „Gorod“ i „hotele“. — Pan Smólski w Kowlu i dwa obiady. — Kościół-pomnik w Kowlu i „nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“... — Kowelscy starostowie i ich przydomki. — Ludek kowelski i różne kowelskie władze. — „De mortibus aut bene aut nihil“... — Hotelowe przyjemności i „pluskwa simplex“.

Kowel, w marcu.

— Czy wiesz, co to jest „Kowil“?

— Oho, doskonale... „Najpierw się wpada na wspaniały dworzecz w bubliczno-europejskim stylu, potem w objęcia „pucera“ obuwia przed stacją, wreszcie w szeroki przestwór szczerego pola i błota, z którego wyrasta nagle kamieniczka, wcale solidna, oświetlona kolejową „elektryką“, a po błocie błądzą nieźle podkarmione i przedziwnie oswojone podświnki...

Zdumiony pytasz?

— Co zacz to znaczyć powinno?

— Kamieniczka, to mieszkanie pana naczelnika „od dystansu“.

— A te prosięta?

— Należą do pani naczelnikowej...

Kapitulujesz wobec owego małżeńskiego podziału „wpływów“ i brniesz ku miastu. Idziesz, idziesz, oglądasz się na prawo, na lewo, wszędzie płoty a płoty, wreszcie zaniepokojony zagadujesz przechodnia:

— Panie łaskawy, a do miasta daleko?

— To niby w „gorod“? Już pan nim idziesz od samego „wogzału“.

Czynisz znak krzyża na piersiach i pobożnie wzdychasz:

— A niechże was święci anieli z takiem. Panie kochany, a hotele w tem mieście posiadacie?

— „Gostinnicy“ są. Ale dziś miejsca w nich trudno.

— Dlaczego trudno?

— Bo pan minister przyjechał. Ludzi z tej okazji przybyło do Kowla huk. „Proszenia“ niosą. U nas, na Wołyniu, to każdy ma o co prosić.

Wdajesz się z dobrą duszą w gawędę. Pytasz i o to, i owo. Czynisz pierwszy wywiad nieoficjalny. Jegomość gadatliwy, więc też wiadomości nie szczędzi.

— Cóż macie w Kowlu ciekawego?

— O wiele, a więc po pierwsze „Kościół-pomnik“, ks. Szmarbachowski i piękna „pogwarka“ — „nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“?

— Co takiego?

— Widać, że pan nie tutejszy. Kościół, co ma być niby pomnikiem, buduje ks. Szmarbachowski, a używa do tego patrjotycznego hasła...

— Brawo! Więc budowa idzie?...

— Idzie, idzie, nawet plebanję już postawili.

— Cóż z tym ministrem, radzi mu?

— O jeszcze jak, już się nawet o niego pokłócili.

— ? ?

— Tak, tak! Prawica z lewicą pokróciły się o obiad dla ministra. Obie strony chciały go ugościć...

— Czemże się ta kłótnia skończyła?

— Minister mądry — roześmiał się mój informator — pogodził skłóconych. Aby jednych nie obrazić, a drugich nie urazić — zjadł dwa obiady...

— Mój Boże. W tej chwili gorąco współczułem p. Smólskiemu. Zjeść dwa „kresowe“ obiady, tzw. „tutejsze“, „od duszy i od serca“... to poświęcenia trzeba niełada!

— Konsolidacja! — krzyknąłem niemal głośno i triumfalnie. — Wołyń się konsoliduje przy ministerjalnych obiadach!

Brnę dalej.

Ulica przecięta przecznicą, a na przecznicy ze dwanaście kjosków. Białe, różowe, żółte, w kropki i centki. Wszystkie wyniosłe, sklecone „na hybcika“, ale oszklone, w każdym swojego rodzaju Małka, handluje „citronem“, „sodowem“ lub „żurnałami“. Później od kogoś otrzymuję wyjaśnienie.

— Bo nasz prezydent miasta to demokrata. Nienawidzi żydów. Dlatego wszystkie kjoski im oddał. I elektrownię również. I rzeźnię także. I rogatkowe — a jakże na dwadzieścia pięć lat z góry w dzierżawę...

— Niech żyje demokracja! — pomyślałem cicho i o mały włos nie zemdlałem ze wzruszenia. Na szczęście chwycił mię w objęcia jeden z kowelskich znajomych.

— A mam cię, braciszku. Nie umkniesz redaktor. Idziemy na ministerjalną „czarną“.

Ponieważ sam jestem blondyn, więc czego się nie czyni dla maści odmiennej? Idziemy do klubu, w którym urządzono podwieczorek dla p. Ministra. Pan Smólski przyczajony i patrzy podejrzliwie. Naturalnie nie na mnie, ale na „prawicę“ i na „lewicę“. Czuję, że myśli:

— Czy też oni nie pokłócą się znowu o „czarną kawę“, klnę się na żonę i dziatki, że dwu kresowych czarnych, to już nie wytrzymam.

Obawy jednakże tym razem były płonne. Oblicze ministra pogodnieje, gdzieś w kącie poczyna rzempolić muzyczka. Nagle oblewa mię łuna fioletu. Przymykam oczy przed blaskiem i czuję, że płynie:

— „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Słyszę mocny głos infułata Sznarbachowskiego:

— Bracia rodacy, Kowelszczanie. Pan Bóg Święty w dobroci nieprzebranej zezwolił nam mieć Ojczyznę, a zatem stukam do waszych serc pobożnych, złóżcie ofiarę na „Kościół-pomnik“... Ehe, braciszku złociutki, nie uciekniesz, mają cię mianować starostą we Włodzimierzu, to dawaj pięć złotych, ale gotówką! Od ciebie, kochany, weksli nie przyjmuję, tyś na dystans nie wypłacalny...

A propos kowelskich starostów... Na śmierćbym zapomniał! Kowelszczanie, naród dowcipny, każdemu z nich przypiął — przydomek. Ponieważ zaś było ich już legjon, więc też i przydomków posiadali miljon. W pomroku dziejów kowelskich (ale tylko od r. 1919) kroczą w pochodzie cieni: Jan Ponury, Tadeusz Milczący, Kazimierz Łokietek, Cezary Wielki, Jan Kanciarz, Władysław Gnuśny... Wszyscy? Bóg ich tam raczy wiedzieć. W każdym razie byli, a już ich niema. Jeśli zaś to ich nie będzie... Na przyjęcie ministra zjechali się niemal wszyscy. Ustawieni rzędem raportowali

— Byłem starostą,

— Byłem starostą,

— Byłem, byłem, byłem...

A z głębi piersi niejednego byłego starościńskiego serca płynął pragnący wzdech:

— Chętnie zostałbym jeszcze raz...

Widocznie ten jęk „dusz pokutujących“ wzruszył ministra. gdyż jeden z tych „z czasu przeszłego“ zostaje „czasem teraźniejszym“. Zwał się w języku kowelskim Kazimierzem Łokietkiem (korpus jego posiada wysokość jednego łokcia, lwia czupryna, długość dwu metrów), a teraz ze względu na powrót do dawnego stanowiska, nazwano go — Kazimierzem Recydywistą. Ale on się za to nie obraża i idzie do Włodzimierza.

Zacny ten ludek kowelski! Karmi tak, że gość z trwogą poczyna myśleć o pewnym z grzechów głównych, który zwie się obżarstwem. Pozatem bajecznie kocha obu „najwyższych“ przedstawicieli władzy w mieście. Uwielbia prezydenta i dostaje mdłości z rozczulenia na myśl o ostatnim staroście. Pierwszy potrafił zaskarbić sobie jego miłość „mądrą“ polityką komunalną, która polega na dostosowaniu swego jestestwa do wojewódzkich wymogów. Jeśli wojewoda był biały, to i on bielał, jeśli „władza“ czerwieniała, to on demonstracyjnie składał wizyty „samostijnym“ Ukraińcom, jeśli podsekretarzem stanu mianowano p. Smólskiego, który uznaje znaczenie i wartość teatru miejskiego w Łucku, to i on teraz „popiera“ go gwałtownie, choć przedtem — potępiał w czambuł i brał podatki od każdego przedstawienia, aby artystom łuckim obrzydzić Kowel aż do grobowej deski.

— Dziś bieleje, „teatralizuje się“ i, jak to mówią po kresowemu, czyni w myśl zacnej zasady: „my zawsze z wiatrem — kuda wieter dujet...“

— Starosta?

— De mortuis, aut bene, aut nihil...

— Już go niemal niema. Idzie on, idą i inni ze starościńskiego budynku. Był on z „nad Sanu“, więc też wołyńscy „sanowicze“ (od rzeki, nie zaś od „sanacji!“) gorzkie łzy z tego powodu leją, a najbardziej rozpacznie płacze pewna maszynistka, (także z nad Sanu), która łka w ten deseń:

— Pana starostę zabierają do Kołomyji, pana zastępcę do Sanoka, referenta aż gdzie pod „Wideń“ na czeską granicę, a resztę naszych, to wogóle heraus — bez żadnych... Nasłodszy Jezu, a ja tu sama, nieboraczka, zostanę, aby mie te kresowe „ludożercy“ zjadły na surowo?

I beczy niewiasta.

O małom się sam nie rozpłakał, bo do dam to mam serce tkliwe, ale za to, na zakończenie opowiem, jak to nocowałem w pewnym kowelskim „hotelu“ i... płakałem z wściekłości.

Przychodzę. Jakiś drapichrust, mimo późnej no cy (a może właśnie dlatego?) ściskający niemniej nadobną dulcyneę pod boki, wejrzał na mnie nie łaskawie i dopiero po długich namowach zdecydował się użyczyć numer. Idziemy po krętych schodach, na strych i wchodzimy do pokoju, w którym nasze wejście na wstępie płoszy kilka obrażonych szczurów. Pozatem jest w nim coś a la łóżko (trochę Madejowe) i w powietrzu taka gęstość, że choć nożem ją kraj w kostkę. Sługus bierze „należność“ z góry, zabiera „dokument“ i typowo po wołyńsku proponuje pewien hotelowy interes, w którym on gotów pośredniczyć za skromne rękawiczne w kwocie złotych trzech...

— Nie, dziękuję!

„Numerowy“ patrzy na mnie z podełba i wychodzi, warcząc nieżyczliwie:

— Taki niby młody, a już nie chce...

— Wśród nocy — tragedja.

W czasie pożegnania ministra uściskałem dłoń inspektora policji wołyńskiej, który miał przyjemność swego czasu zarazić się końską świerzbą. Teraz drętwieję. Czuję najwyraźniej, że „choroba“ objawia się i u mnie na karku, na plecach, na rękach... Dygoczącą dłonią krzeszę zapałkę i ze zgrozą konstatuję, że cały jestem już bronzowy i — że... się ruszam...

O przezacny Kowlu! Najgorszym wrogom nie życzę waszych kowelskich obiadów i kowelskich robaczków, co ich nazwa brzmi straszliwie!

— Pluskwa simplex!

Wiadomości gdańskie.

(Od koresp. „Gońca Krakowskiego“).

Gdańsk, 16 marca 1925.

Tutejsza prasa niemiecka, omawiając w dłuższych artykułach genewskie rozstrzygnięcia problemów polsko-gdańskich, przypisuje porażkę Gdańska intrygom zakulisowym wielkich mocarstw, które w radzie Ligi Narodów bagatelizują sobie najżywotniejsze interesa małych państw. Energiczne i piękne przemówienia prezydenta senatu gdańskiego, Sahma, nie odniosły żadnego skutku, gdyż na dwóch ostatnich posiedzeniach Rady Ligi Narodów w Rzymie i Genewie można było odczuć wprost nieżyczliwą i nieprzyjazną atmosferę dla Gdańska. Za największą krzywdę, wyrządzoną wolnemu miastu, uważa niemiecka prasa zaniechanie przez Radę Ligi Narodów przyznania Gdańskowi suwerenności, którą jedynie Polska kwestjonuje — a bez której nie dadzą się załagodzić wszystkie spory i konflikta polsko-gdańskie. Każdy gdański rząd, któryby zgodził się na zrzeczenie się lub ograniczenie suwerenności wolnego miasta miałby, zdaniem wspomnianej prasy, przeciwko sobie ogół niemieckiej ludności gdańskiej bez względu na zabarwienie polityczne.

W budżecie na rok 1925-26 przewidziane są wydatki na utrzymanie gdańskiej policji na sumę 8,215.000 guldenów. Policja ta składa się dotąd z policji wojskowej, podległej pułkownikowi, oraz cywilnej i kryminalnej, podległej prezydentowi policji, co powoduje zamęt i podrożenie administracji. W tych dniach przedłożyła niemiecko-liberalna frakcja tut. sejmu projekt ustawy, zmierzający do ujednostajnienia i znacznego potanienia tut. policji.

W sali domu polskiego odbył się wczoraj wieczorek artystycznej pary śpiewaka Orzelskiego i jego małżonki, artystki deklamatorki, których przyjmowała tut. polska publiczność owacyjnie.

Za przekroczenie taryfy aptekarskiej ukaranym został właściciel apteki w Oliwie, Hermann Geissler, karą pieniężną w kwocie 500 guldenów. Wogóle pewna część gdańskich aptekarzy nie trzymała się obowiązującej taryfy, lecz dyktowała klijentom za lekarstwa i środki apteczne wprost lichwiarskie ceny. Może to pierwsze surowe ukaranie niesumiennego aptekarza podziała na kolegów jego dodatnio.

Tygodniowe polskie pismo „Kurjer gdański“, wydawane przez redaktorów ks. Kantaka i Cieszyńskiego (juniora) przestanie w najbliższych dniach z braku środków pieniężnych wychodzić. **W. P.**

NA FALI DNIA.

Nieuzasadnione wiwaty. — Niemcy w Lidze i Radzie Ligi. — Klęska Polski. — Wrażenia berlińskie. — Program najbliższych dni.

Kraków, 19 marca.

Radosne choć nieuzasadnione wiwaty ciężkich młodzieży lewicy na cześć p. Skrzyńskiego — milkną, im dalej od posiedzenia Ligi Narodów a bliżej chwili powrotu niefortunnego pacyfisty z Paryża. Okrzyczane „sukcesy" p. Skrzyńskiego stają pod coraz większym znakiem zapytania. **„Gazeta Warszawska"** zgodnie z zapowiedzią z przed tygodnia, powraca do sprawy udziału Niemców w Radzie Ligi Narodów:

„A tymczasem w tym samym czasie, w którym p. min. Skrzyński jak najwymowniej przekonywał swoich i obcych o bezzasadności obaw wobec planów niemieckich, Niemcy zrobili bardzo poważny krok naprzód w kierunku urzeczywistnienia swoich zamierzeń. Stało się tu zupełnie cicho i niemal nie postrzeżenie. W chwili, kiedy uwaga wszystkich pochłonięta była gorącą dyskusją w sprawie protokołu genewskiego i paktu gwarancyjnego, dokonał się najważniejszy fakt ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Faktem tym jest przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów z równoczesnem zapewnieniem im stałego miejsca w Radzie Ligi i urzędowem skomentowaniem art. 16 paktu Ligi w znacznej mierze w myśl żądań niemieckich".

Zgoła nic o tym wypadku nie czytamy ani w „Czasie", ani w innych lejborganach; w zamian za to zbyt wiele słyszy się tam o odesłaniu kilku spraw do Hagi i zatwierdzeniu podstaw Traktatu Wersalskiego, na których wspiera się stosunek Polski do Gdańska!... Około takich „sukcesów" za dużo wrzawy!... Tymczasem zaś

„Takie załatwienie sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi oznacza zasadniczą zmianę sytuacji politycznej w Europie. Niemcy wstępują do Ligi z wyraźnym celem dążenia do rewizji Traktatu Wersalskiego a Rada Ligi zadanie to im ułatwia. W takiej sytuacji zapytać się należy, co robił p. Skrzyński w Genewie dla zagwarantowania praw Polski zachwianym tym sposobem przyjęcia Niemiec do Ligi. Minimum żądań polskich w tej dziedzinie, minimum, o ile nam wiadomo, uznanem przez rządy państw sprzymierzonych było zapewnienie nam stałego miejsca w Radzie Ligi, w razie gdyby Niemcy miejsce takie uzyskali".

I tu, jak już pisaliśmy, leży istota sukcesu lub klęski na ostatniej sesji genewskiej:

„Przyjęcie Niemiec do Rady Ligi, bez równoczesnego zapewnienia Polsce stałego miejsca w tej instytucji, byłoby jaskrawem naruszeniem istniejącego układu sił i zasad, wynikających z Traktatu Wersalskiego. Oznaczałoby ono tak gwałtowne naruszenie interesów państwowych Polski, że stosunek Polski do Ligi musiałby stanąć pod znakiem zapytania. W tej chwili trudno nam jednak pomyśleć, aby mogło dojść do tak fatalnego wyniku. Przypuszczamy, że p. min. Skrzyński nie zapomniał w Genewie o obronie tego podstawowego interessu polityki polskiej i że w najbliższych dniach uzyskamy wiadomość o zapewnieniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi".

W drodze powrotnej z Genewy to samo podkreśla w telefonicznym artykule z Berlina — pos. Stroński w **„Warszawiance"**:

„Jest to niewątpliwie najważniejsza sprawa, załatwiona na tem zebraniu Rady Ligi i nie waham się twierdzić, że na gruncie rzeczywistym jest ona ważniejszą niż losy Protokołu, który zawsze był zawieszony w obłokach".

A nieco dalej:

„Wejście Niemiec do Ligi i do Rady Lig jest zaś zmianą układów i stosunków politycznych w Europie, szczególnie dla Polski, i dlatego nie jest dobrze, iż sprawa ta jest załatwiona bez równoczesnego zapewnienia równorzędności Polski i niemożności wtrącania się Niemiec do naszych spraw wewnętrznych za pośrednictwem postanowień o mniejszościach. To jest z ostatniego zebrania Ligi sprawa najważniejsza i załatwiona w sposób dla nas niepomyślny".

Czekajmy jednak cierpliwie, co o tem niepowodzeniu i o tej klęsce powie nam p. Skrzyński zapewne w komisji lub w Sejmie po swym nietrjumfalnym powrocie z nad genewskiego jeziora...

Wracając zaś do tych wyników, jakie Polska osiągnęła tym razem w Genewie, które wcale jednak nie odsunęły niemieckiego niebezpieczeństwa, możemy wysunąć takie postulaty obecnej polityki polskiej, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej:

„Ze strony polskiej — pisze **„Głos Nrodu"** — musi być teraz — bez względu na tumaniące opinję tyrady pacyfistyczne p. Skrzyńskiego — podjęta energiczna i stała akcja obronna. Musi się ujawnić:

1) w uświadomieniu najszerszych mas o niebezpieczeństwie;

3) w odpowiedniej propagandzie we Francji, Włoszech i innych państwach zachodnich;

3) w rozbudowie naszych traktatów (Włochy, Czechosłowacja) i w dążeniu do porozumienia się z Rosją;

4) w odpowiedniej rewizji konstytucji i ordynacji wyborczej celem wzmocnienia władzy rządowej;

5) w szybkiem spolszczeniu Pomorza i Górnego Śląska i w gospodarczem związaniu ich z Polską. W szczególności musimy tak rozbudować Gdynię i zużytkować brzeg morski, by nikt nie mógł kwestjonować naszych praw do morza".

I niezależnie od klęsk lub sukcesów trzeba konsekwentnie realizować punkt po punkcie!... **Kt. Hr.**

„Wyzwolenie" z żydami przeciw kredytom dyspozycyjnym Prezydjum Rady Ministrów. — Może wreszcie P. A. T. będzie miał jakieś informacje.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przyjęto w drugiem czytaniu budżet prezydjum rady ministrów z małemi zmianami. W czasie dyskusji powtórzyła się analogiczna historja, jaka miała miejsce przy głosowaniu nad budżetem skarbu. Mianowicie pos. Wyżykowski (Wyzwolenie) znów zgłosił wniosek o skreślenie 200.000 zł. z funduszu dyspozycyjnego premjera. Pos. Głąbiński złożył analogiczną deklarację jak poprzednio i oświadczył, że będzie głosował za budżetem.

Pos. Rozmaryn oświadczył, że żydzi nie mają zaufania do premjera, a pos. Gruszka imieniem „Piasta" złożył deklarację, iż stronnictwo nie chcąc wywoływać przesilenia wstrzyma się od głosowania, nie przesądza jednak jak się zachowa przy trzeciem czytaniu budżetu, a taktykę uzależnia od postępywania rządu. Wniosek pos. Wyżykowskiego odrzucono 13 głosami przeciwko 7. Podwyższono budżet P. A. T. o 30.000 zł. na założenie placówek w Londynie, Genewie i Pradze.

Nastroje sejmowe.

P. Thugutt chce być premierem kresowym. — Konflikt w „Wyzwoleniu" nie załatwiony. — Thugutt stara się nie dopuścić do rozłamu.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Po wczorajszym gorącym dniu nastąpiło dziś w Sejmie pewne uspokojenie. Co do rozstrzygnięcia sprawy p. Thugutta, to nie jest ona jeszcze ostatecznie załatwioną i definitywne zakończenie nastąpi w czwartek albo w piątek. W gruncie rzeczy p. Thugutt zdecydował się już na pozostanie w gabinecie, a dalsze rozmowy jego z premjerem dotyczą już tylko wytargowania jak największych ustępstw w dziedzinie jego pełnomocnictw, mianowicie pł Thugutt chce mieć uprawnienia premjera w dziedzinie spraw kresowych należących do ministra spraw wewnętrznych, reform rolnych, sprawiedliwości i oświaty. Wejście pos. Grabskiego, jako ministra oświaty nastąpi w najbliższym czasie. Co do Wyzwolenia to zebrało się ono wczoraj na posiedzenie, które wbrew zwyczajom tego stronnictwa trwało zaledwie 2 i pół godziny. Przyczyną tego był z jednej strony raut na cześć marsz. Piłsudskiego, a z drugiej strony niektórym czynnikom zależało na tem, aby nieporozumienie w łonie klubu załagodzić, a więc przeczekać zbyt gorące nastroje. Mówiono wczoraj w kuluarach, że grupa najbliższa p. Thugutta, radykalna inteligencja, w skład której wchodzą posłowie: Bartel, Śmiarowski, Kościałkowski, Chomiński, Ćwiakowski, Barański, Brzeziński, Kapeliński chcą utworzyć osobny klub i są zdecydowani wystąpić z Wyzwolenia. Mówią nawet, że decyzja ta miała nastąpić już w środę wieczorem, a tylko tymczasowo decyzję odroczono. Jaki będzie ostateczny wynik nieporozumień w łonie Wyzwolenia trudno przewidzieć, albowiem ejst to stronnictwo wszelkich niemożliwości i nieprawdopodobieństw. Wiedomo, że pos. Rudziński publicznie przeprosił pos. Dąbskiego za zachowanie swoje na kongresie, z drugiej strony pos. Dąbski wręcz oświadczył, że zrywa wszelkie stosunki osobiste i polityczne z Rudzińskim, wobec tego niewiadomo, jak się obaj ci przywódcy wzajemnie ustosunkują po tym przeproszeniu. Wieczorem przybył do Sejmu p. Thugutt i jak zwykle zajął miejsce w bufecie przy stoliku dla bezpartyjnych. Zwracało uwagę, że co chwilę przychodził do niego ktoś z posłów z Wyzwolenia, którym wydawał jakieś instrukcje. Podobno p. Thuguttowi zależy na tem, ażeby załagodzić nieporozumienia w łonie stronnictwa.

SPRAWA KOKORDATU WEJDZIE W PRZYSZŁYM TYGODNIU POD OBRADY PEŁNEGO SEJMU.

Warszawa. (Tel. wł.) 18 bm. Połączone komisje sejmowe: konstytucyjna i spraw zagranicznych ukończyły wczoraj dyskusję nad Konkordatem. Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. Czapińskiego o odrzuceniu Konkordatu został odrzucony 35 głosami przeciwko 12. Odrzucono również identyczny wniosek pos. Putka. Przystąpiono do głosowania rezolucji ogólnej. Przyjęto rezolucję Dębskiego „Piast" wzywającą rząd, aby w terminie dwumiesięcznym wydał rozporządzenia wykonawcze i podał do wiadomości, które ustawy w związku z Konkordatem pozostają skasowane, a jednocześnie przełożył projekty nowych ustaw. Przyjęto dalej rezolucję pos. Dębskiego o zniesienie patronatu i w sprawie uregulowania opłat za posługi kościelne. Rezolucja pos. Błażejewicza Ch. D. domagająca się projektu ustawy o wydatnym uposażeniu duchowieństwa upadła przy równości głosów. Również została odrzucona rezolucja pos. Dubanowicza w sprawie uposażenia w ziemię z dóbr poduchownych służby kościelnej. Konkordat wejdzie pod obrady plenum Sejmu prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

BENESZ PRZYJEŻDŻA DO POLSKI.

Warszawa. 18 bm. (Tel. wł.). Według doniesień pism paryskich dr Benesz zawiadomił Herriota, że w najbliższym czasie udaje się do Warszawy w celu podpisania układu rozjemczego z Polską, będącego wstępem do traktatu gwarancyjnego między oboma państwami.

WYDANIE POSŁÓW WŁADZOM PPROKURATORSKIM.

Warszawa. 18 bm. (Tel. wł.). Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej obradowała wczoraj nad szeregiem wniosków prokuratorskich, żądających wydania posłów. Uchwalono wydać posła Łańcuckiego, komunistę oskarżonego o nawoływanie na wiecach do obalenia obecnego ustroju państwowego przy pomocy siły oraz o nieposzanowanie władzy. Ponadto postanowiono również wydać posła Sawickiego, oskarżonego o nieposzanowanie władzy.

MINISTER SKRZYŃSKI WRÓCI W SOBOTĘ DO WARSZAWY.

Warszawa. 18 bm. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych p. Skrzyński powróci z Paryża do Warszawy w sobotę rano.

Z RADYKAŁÓW CHŁOPSKICH POWSTANĄ... MIESZCZANIE.

Warszawa. (AW.) „Kurjer Warszawski notuje pogłoskę, że grupa posłów Wyzwolenia wskutek rozłamu, jaki się w niej przygotowuje, **ma wystąpić** z tego klubu i założyć stronnictwo mieszczańskie, **złożone** z 10 posłów. Do stronnictwa tego **należeliby m. i.** posłowie: Łypacewicz, Bartel, **Śmiarowski.**

Krynica w zimie.

Wrażenia z zawodów o mistrzostwo Krynicy. — Zwycięzcy. — Krynica w śniegu. — Z działalności „Beskidu“. — Z sezonu kuracyjnego. — Przygotowania do sezonu letniego.

Krynica, 17 marca.

Zawody narciarskie, o których donosiliśmy w liście poprzednim odbyły się w niedzielę 15 bm. przy niezwykle sprzyjających warunkach terenowo-śnieżnych i pięknej słonecznej pogodzie. Zjazd gości był liczny dopisała szczególnie nowosądeczyzna, należąca do tego samego odłamu Zachodniego Beskidu, przybyło też wiele osób ze stron nawet dalszych, Krakowa i Lwowa. Przyjechali przeważnie w charakterze widzów (zawody bowiem były o k r ę g o w e), zwabieni wiadomościami o wielkich opadach śnieżystych, o nowej zimie na Podkarpaciu. Wielu z nich nie znało Krynicy wcale i pragnęli ją poznać na tle przepysznej przyrody zimowej. Krynica w nieskalanej bieli jest w istocie przepiękna, a bogactwo widoków z rozlicznych szczytów górskich z dominującą nad Popradem „Jaworyną“ (około 1200 m.) dostarcza wrażeń niezwykle wiele, szczególnie w dnie pogodne i słoneczne, kiedy na krańcu zachodniego widnokręgu widzieć można doskonale wysokie Tatry.

Wracając do niedzielnych zawodów zanotować należy, że wypadły pod każdym względem doskonale stwierdzając dojrzałość całej rzeszy krynicko-nowosądeckich narciarzy, ich wytrzymałość, wyborną formę i znajomość wdzięcznego terenu górskiego. Zawody te równocześnie były egzaminem złożonym celująco ze sprawności organizacyjnej „Krynickiego oddziału P. T. T. „Beskidu“, który rozwija działalność bardzo użyteczną, przyczyniając się do silnego ożywienia ruchu sportowego, turystycznego i krajoznawczego.

Zawody niedzielne palmą zwycięstwa obdarzyły Stanisława N o w a k a (Mistrzostwo Krynicy), który trudną, czternastokilometrową przestrzeń (wiodącą stokiem góry Krzyżowej pod Mogiły na Jaworzynkę i Kopciową a następnie grzbietem między Mochnaczką a Hotwinami i Krynicą na Jakubiak itd.) przebył w 2-ch godz. 16 m. i 18 sek. W biegu pań nagrodzona została jako pierwsza p. Kazimiera S k o t n i c k a, w biegu młodzieży Jan M ł o d o ń s k i, a w zawodach chłopców poniżej lat dwunastu Józef P s t r z y ń s k i. Ogółem do biegów stawało przeszło czterdziestu współzawodników, a z liczby tej zaledwie trzech wycofało się już w niedalekiej odległości od mety bądź wskutek osłabienia, bądź też drobnego uszkodzenia. Starterem był p. L i t w i n z Krakowa znany szeroko narciarz i sportowiec, biorąc czynny też udział w wytyczaniu trasy.

Sezon kuracyjny (zimowy) dobiega końca, chociaż jest nadzieja, że zostanie przedłużony do połowy kwietnia. Sezon ten udał się pod każdym względem co zapisać należy jako wielki **plus** działalności dyrektora zarządu zdrojowego **inż. Nowotarskiego,** za którego sprawą już w roku ubiegłym rząd nasz centralny zdecydował się na uruchomienie kąpieli mineralnych i gazowych także w zimie.

Ze względu na silną zimową frekwencję Krynicy i widoczne zainteresowanie się publiczności przepięknem uzdrowiskiem przerwy międzysezonowe powinny być zupełnie zniesione, a zakład otwarty przez rok cały. Do tego też dąży miejscowa gmina z dr. Franciszkiem Kmietowiczem na czele oraz tow. właścicieli realności, które na każdym kroku zaznacza obywatelskie zrozumienie innych zadań i obowiązków, mimo nadmiernego obciążenia podatkami, niesłusznie — jak się okazało — ściąganemi w wysokości o kilkadziesiąt procent wyższej aniżeli w miastach. Anomalję tę wykrył „Związek zdrojowisk i uzdrowisk“, który ma nadzieję, że przy wiadomych jak najlepszych interesach Rządu uda się niejedną jeszcze nieprawidłowość (wskutek złej interpretacji niejasnych ustaw) pomyślnie usunąć.

Krynica przysposabia się teraz do nowego letniego sezonu, czyniąc rozliczne adaptacje w uwzględnieniu łazienek i sposobach ogrzewania (kotłami) według najnowszych zdobyczy techniki. Niezależnie od prac zarządu zdrojowego energiczną akcję rozwija „Kierownictwo przebudowy Krynicy“ pozostające pod naczelnym kierunkiem prof. politechniki lwowskiej dra Ottona Nadolskiego. Jest wszelka nadzieja, że przepiękne nasze uzdrowisko przybierze w niedługim czasie wygląd prawdziwie europejski, a zapewniając kuracjuszom wszelkie wygody — w myśl wymagań nowoczesnych — nie będzie potrzebowało z trwogą myśleć o konkurencji zagranicznych badów. Krynica przy niewyczerpanem bogactwie swych środków leczniczych i mineralnych jest istną kopalnią złota, rozumna dalsza gospodarka i właściwa reklama zapewni jej nietylko kuracjuszy z całej Polski, ale i zagranicy, którzy najlepiej ocenią jej wartość składając ustawicznie korzystne oferty dzierżawne.

B-dur.

L. George przyczyną dzisiejszych konfliktów

Rozumny głos angielski.

Gdańsk. (AW.) „Baltische Presse“ zamieszcza artykuł publicysty angielskiego Steeda, który stwierdza, że polityka zagraniczna Anglji pozostawia dużo do życzenia. Główna trudność uregulowania spraw europejskich leży w Polsce, gdyż w tym punkcie odpowiedzialność polityki angielskiej jest największa. Datuje się ona od konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy Lloyd George przeforsował kompromisowe załatwienie spraw gdańskich wbrew jednomyślnej opinji komisji odnośnej, która proponowała załatwienie sprawy na korzyść Polski, według Steeda faktem jest że Lloyd George stał się przez to odpowiedzialnym za stworzenie zawikłanego i chaotycznego rozwiązania trudności, które dziś przedstawiają dużo większe niebezpieczeństwo dla pokoju Europy, niż krótkie i proste załatwienie sprawy na korzyść Polski.

Konferencje polsko-niemieckie

Berlin. (AW.) Rokowania handlowe polsko-niemieckie obejmują stopniowo wszystkie sprawy wchodzące w traktat handlowy. Komisja dla spraw obrotu towarowego dochodzi do pozytywnych rezultatów. Na ostatniem posiedzeniu stwierdzono konieczność szczegółowego zbadania kilku kwestji wobec czego odroczono następne zebranie do czwartku. Co do innych komisji, to przygotowuje się szczegółowe stypulacje traktatu. Komisja komunikacyjna rozpocznie prace po 20 marca. Pracami kieruje p. Karłowski w komisji obrotu handlowego kierownikiem prac jego radca handlowy p. Sokołowski.

Lilipucie dąsy.

Kowno. (AW.) Litewski minister spraw zagranicznych Czarnecki złożył wobec dziennikarzy oświadczenie, iż rząd litewski nie mogąc wpłynąć na zawarcie Konkordatu między Watykanem a Polską w duchu pomyślnym dla Litwy zmuszony jest uznać ten Konkordat za nieistniejący. Z drugiej strony rząd litewski nie będzie mógł wznowić z Watykanem rokowań o otwarcie Konkordatu dla Litwy.

Litwini zbroją się na odcinku granicznym pod Kiernowem.

Wilno. (AW.) Na polsko-litewskim odcinku w pow. trockim pod Kiernowem wydarzyło się przed kilku dniami drobne nieporozumienie między posterunkami polskimi, a litewskimi z powodu nieuznania przez posterunki litewskie oddawna ustalonej linji i patrolującej, przechodzącej wskutek warunków topograficznych miejscami przez teren litewski, miejscami przez polski. **Rokowania o zlikwidowanie nieporozumienia nie odniosły skutku.** Wedle ostatnich wiadomości Litwini gromadzą na odcinku większe oddziały straży granicznej z karabinami maszynowymi.

— o — o —

Polski odczyt w Kopenhadze.

Warszawa. (AW.) Poseł polski do sejmu pruskiego, Baczewski, wygłosił w Kopenhadze odczyt o położeniu mniejszości narodowych w Niemczech, a specjalnie Polaków i Duńczyków. Stwierdził on, że Niemcy stosują w dalszym ciągu metodę bezwzględnego wynaradawiania i ucisku. Odczyt cieszył się bardzo wielkiem powodzeniem a prasa zamieściła obszerne wywiady z posłem Baczewskim.

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

26)

— Czyżby ktoś z Orleanu? — zapytał sam siebie. — Przedemną chyba pomykał!

I zatoczywszy koniem, podjechał z boku. Ciekawość zdjęła go nieprzeparta, kto zacz w tej karecie się znajduje. Jakby na rozkaz jego, opadła jednocześnie w niej szyba i przez okienko wychyliła się ruda głowa o nic wprawdzie nie mówiącej, ale przecież chytrej i niemal odpychającej twarzy dworaka.

Jerzmanowski wzdrygnął się instynktownie, bo w człowieku tym poznał szambelana dworu — Bausseta!

Wszelako przebiegły sługa ongiś Cesarzowej Józefiny, dziś Marji Luizy, zdumiał się jeszcze więcej, ujrzawszy o jakie trzy kroki przed sobą groźnego majora szwoleżerów. Zdumiał się i przeraził, zwłaszcza dlatego, że zobaczył go — wolnym! daleko od Orleanu, w połowie niemal drogi do Fontainebleau!

Zbladła nagle i dał tylko znak ręką woźnicy.

Jednocześnie rzucił się w głąb karety, by ukryć strach i pomieszanie, i nie chcąc się wydać, że go poznał. Przerażenie jego spotęgowało się nagle, bo zdało mu się, że Jerzmanowski po to wyrwał się z Orleanu, by na czele niewiadomo już kogo, uderzyć nań w czasie podróży i porwać.

Trwało to jednak tylko sekundę, bo w tejże chwili woźnica zaciął świeżo zaprzężone konie i pojazd ruszył z miejsca, by zaraz przejść w galop i przepaść w tumanach gęstej, porannej mgły; zanimby Jerzmanowski zdołał się w sytuacji zorjentować.

Gdy ocknął się, karety nie było ani śladu.

— Wyprzedził mnie! — zaświtała mu rozpaczliwa świadomość, bo spojrzawszy na zziajane i potem ociekające boki swego ulubionego rumaka, zrozumiał, że jeśliby dalej puścił się w galop, konisko padnie mu w drodze. Sam też czuł się znużony śmiertelnie po tylu nocach bezsennych i podróżach, jakie mu w ciągu ostatniego tygodnia odbywać przyszło, po trudach ostatniej kampanji, wreszcie po tej dzisiejszej okropnej nocy, i głód przy tem dokuczał mu srodze.

Tymczasem jednak szarpały go myśli:

— Jeśli Bausset stanie pierwszy, to co? to co?... Wykłamie się i wyłże ze wszystkiego... Oszuka Cesarza! Wytłumaczy mu wszystko po swojemu... Odwróci uwagę... wprowadzi w błąd... A jeśli impreza z Gawrońskim się nie uda? Chryste miłosierny!... Cesarzowa się wymknie... zdradzi swój tron... Francję... Nie, on nie może być pierwszy, przez Bóg żywy, nie może!... Wyprzedzę go jeszcze! — zdeterminował się nagle. — Konisko swoje zostawię i zmienię na byle bachwała, głód zaspokoję i jak wicher, polecę za nim. Nie ujedzie daleko, bo trakt wyboisty... Wyprzedzę go jeszcze...

Zeskoczył z konia i oddawszy go czemprędzej stajennemu, poszedł za pachołkiem do stajen, by wybrać sobie nowego i zdolnego do odbycia dłuższej podróży, przedewszystkiem ścigłego. Żal go ogarnął srogi wobec konieczności rozstania się ze starym, wiernym towarzyszem, który go przewiózł wpław przez lodowe kry Berezyny i nosił potem przez całą kampanję saską i tę ostatnią z 1814 roku. Ale cóż miał robić, kiedy jest w grze byt-niebyt cesarstwa?!

Byle tylko zmienić bez dopłaty!

Czuł jednak Jerzmanowski, że po wielogodzinnej jeździe ledwo trzyma się na nogach. Dlatego wybrawszy szybko okiem znawcy najwytrwalszego w biegu rumaka, który jednak nie mógł się mierzyć krwią z jego własnym, polecił go zaraz osiodłać i powlókł się do głównej izby gospody. Tam usiadł w kącie na ławie i kazał podać sobie na poczekaniu parzonej kiełbasy z jajecznicą. Gdy jednak cokolwiek posilił się i spoczął, ogarnęła go dopiero w całej pełni senność i znużenie. Mocował się przez chwilę z tą słabością, powtarzając w kółko, że musi ruszyć natychmiast i wyprzedzić orleańskiego kurjera. Jednakże senność ogarniała go nieprzeparcie. Nie ocknęła go wrzawa pijackich głosów.

Głowa pochyliła mu się wreszcie sama na stół i tak usnął.

Nie śmiano go budzić.

Koziołki polityczne Gdańska.

Gdańsk. (AW.) „Danziger N. Nachrichten" przywiązuje wielką wagę do słów Chamberlaina, wypowiedzianych podczas sesji genewskiej o gospodarczej współpracy między Polską a Gdańskiem. Należy postarać isę o to, aby słowa Chamberlaina nie pozostały tylko na papierze. Polska powinna natychmiast zaniechać bojkotu i przyrzec uroczyście, że nigdy tej broni wobec Gdańska stosować nie będzie. Należy przypuszczać, że apel Genewy zostanie w Polsce wysłuchanym z należytą powagą i bojkot gospodarczy Gdańska, który zadał życiu gospodarczemu poważne szkody zostanie powstrzymany.

Prowokacyjna propaganda pruska.

Gdańsk. (AW.) W Gdańsku niejaki Hübner wygłasza odczyty o stanie Prus Wschodnich przed 150 laty. Są to odczyty propagandowe niemieckie, przedstawiające ówczesne Prusy Wschodnie jako obraz nędzy i barbarzyństwa pod rządami polskimi. Naturalnie, że mowca dodaje, że dopiero Fryderyk zaprowadził tam kulturę.

——— o o o ———

PANIKA WŚRÓD WYDAWCÓW PISM PORNOGRAFICZNYCH.

Wiedeń. 15 bm. Niedawno donosiliśmy o zastrzeleniu redaktora pisma pornograficznego w Wiedniu przez jednego z uczniów szkoły handlowej, — a dziś dowiadujemy się, że wszyscy redaktorzy pism pornograficznych w Wiedniu, których setki w dobie powojennej się namnożyło otrzymali od organizacji młodzieży katolickiej listy z wezwaniem, że o ile do czternastu dni nie zamkną swoich trujących wydawnictw (Giftbude) czeka ich ten sam los, co redaktora tygodnika „Er und Sie". I tak zgłosiła się na policję niejaka Albina Hübsch redaktorka pisma pornograficznego „Wir Beide" z zawiadomieniem iż otrzymała wyrok śmierci, jeśli do 20-go marca nie zamknie swego wydawnictwa. Albina Hubsch nie zwracała początkowo na te pogróżki uwagi, aż dnia 14 bm. w czasie jej nieobecności wpadło do jej mieszkania czterech zamaskowanych młodych ludzi i sterroryzowawszy służącą i pomocnika redaktorskiego, żądali wskazania, w którym pokoju znajduje się „die Giftjudin". Widząc, że żydowskiej redaktorki w domu niema obiecali wizytę w najbliższej przyszłości i mieszkanie Hubschowej opuścili. Następnego dnia po tej wizycie Hubschowa udała się o pomoc do komisarjatu policji przy Favoritenstrasse, który młodych zamachowców skrzętnie poszukuje.

Po tym zajściu powstała wśród redaktorów pism pornograficznych, oczywiście żydów, olbrzymia panika.

Z TEATRU „NOWOŚCI".

Cloclo.

Operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wesoła farsa francuska w przeróbce na operetkę, znalazła powodzenie na wszystkich niemal scenach. począwszy od sceny naddunajskiej a skończywszy na krakowskiej, gdzie w sobotę przedstawiła się — wypełniającej po brzegi widownię — publiczności, w postaci ponętnej i starannie opracowanej. Jak wiemy z recenzyj warszawskich i nadpełtwiańskich — święci „Cloclo" i tam swoje trjumfy.

W Krakowie przybrała Cloclo postać najpiękniejszej i najponętniejszej z prymadon teatru „Nowości" uroczą postać, pełnej wdzięku i finezji p. Czernekówna, na której barkach spoczywa też i spoczywać będzie całe powodzenie tej sztuki. Piękna primadonna, której zgrabna postać, niepospolita uroda, czarujący wdzięk, dowcip i talent śpiewacki składają się przedziwnie do odtworzenia tej figurenki, posiada nadto i wielkie warunki wokalne, by podołać wymaganiom partytury Lehara. Obok uroczej diwy święcą trjumfy jej sympatyczni partnerowie pp. Tadeusz Pilarski (junior), Wesołowski oraz niezrównany Rewski w doskonale ujętej partji zarówno pod względem aktorskim, jakoteż zewnętrznym. Rola policjanta nie mogła w zespole „Nowości" znaleźć lepszego wykonawcy nad p. Berskiego. P. burmistrzową „zrobiła" starannie, lecz z przesadnym komizmem p. Kramusowa. Pełnemi wdzięku pokojówkami były pp. Wnękówna i Rela.

Muzyczka do „Cloclo" nosi wszystkie cechy Leharowskiej muzy, a choć nie daje nic nowego, poza piosnką Cloclo w akcie II (o fatalnie przetłumaczonym tekscie), to jednak solidną, choć bezpretensjonalną robotą muzyczną ujmuje słuchacza.

Wystawa nader staranna, barwna i doskonale dopasowana, nie wyzyskuje problemu nagości.

Na specjalne zaznaczenie zasłużyła praca i pomysłowość p. Ciesielskiego. Poza doskonale pomyślaną i świetnie oddaną sceną taneczną z życia apaszowskiego, wiele jest w świeżo opracowanej przezeń pod względem choreograficznem operetce, ewolucyj, momentów tanecznych, będących jego pomysłem a świadczącymi o bujnej koncepcji tego doskonałego mistrza tańca i pozy. — P. Mantówna ujmowała — jak zawsze — wdziękiem postaci i ruchów.

Chóry i orkiestra pod batutą p. Vesby'ego spełniały swe zadania składnie. **St. Bursa.**

ŻYCIE GOSPODARCZE.

JAJA.

Kraków 18 bm. Cena jaj świeżych w ubiegłym tygodniu wahała się we wschodniej i zachodniej Małopolsce od 110—112 zł za skrzynię towaru pirewszej jakości, loco stacja załadowcza. Dowozy małe. Tendencja zagranicą niezmieniona. Ceny wahają się w Berlinie od 7 i pół do 8 fen. za sztukę w handlu hurtowym. W Wiedniu płacą za jaja świeże 1200 k. a. szt.

BYDŁO I MIĘSO.

Bydgoszcz. 18 bm. Ceny hurtowe za 1 kg.: bydło rogate I-go g. 1.20—1.30, II-go g. 0.84—0.86, nierogacizna I-go g. 1.38—1.42, II-go g. 1.30—1.34, owce I-szy g. 1.00. Spędzono od 2—14 bm. bydła rogatego 102, cieląt 169, nierogacizny 595, owiec 49.

Kraków. 18 bm. Targowica miejska notuje w dniu 13 bm. buhaje 0.53—1, woły 0.64—1.05, krowy 0.50—1. jałówki 0.60—1, cielęta 0.67—1.10, nierogaciznę żywej wagi 1—1.25, bitej wagi 1.55—1.87. Ogólny spęd 2.813. Na miejscową konsumcję 2.383, zagraniczną 168.

Łódź. 18 bm. Na rynku mięsnym trzoda chlewna w dalszym ciągu zwyżkowała, inne gatunki mięsa bez zmiany. Za 1 kg trzody chlewnej żywej wagi żądano 1.60,-- bitej wagi pierwszorzędnych gatunków płacono 1.50—1.90. Dowóz z powodu fatalnej pogody znacznie zmniejszony, zapotrzebowanie w dalszym ciągu minimalne.

Łódź. 18 bm. W tygodniu ubiegłym spędzono do rzeźni miejskiej: bydła rogatego 448, nierogacizny 1785, cieląt 606, baranów 245, kóz 3, koni 247. Ubito: bydła 299, nierogacizny 1747, cieląt 606, baranów 24, kóz 3, koni 2. Kupowano po uboju 1 kg 1.20—1.40, wieprzowiny 1.20—1.70, cielęciny 1.00—1.40, baraniny 1.30—1.40.

NABIAŁ.

Kraków. 18 bm. Tendencja na masło zwyżkowa. Podaż mała. Masło deserowe 6.80, stołowe 5.20, kuchenne 3.60.

M. i A. FISCHER.

Sensacja.

Redaktor naczelny „Wielkiego Dziennika", Ernest Poutrache, rzekł mi przedwczoraj popołudniu:

— Sprawa skończona, panie Fardot, angażuję pana do redakcji mojego pisma w charakterze reportera. Proszę przynieść pierwszy artykuł jutro wieczorem. Wydrukujemy go pojutrze, w piątkowym numerze porannym.

Pragnąłem na początek ogłosić w „Wielkim Dzienniku" artykuł prawdziwie sensacyjny. Przez pół godziny zastanawiałem się, czy lepiej będzie uprosić o wywiad prezydenta Izby Deputowanych, czy też słynną gwiazdę sceniczną, pannę Polaine.

— Wszyscy powtarzają nieustannie — pomyślałem wreszcie — że brzegi Sekwany służą w nocy za miejsce schadzek wszystkim apaszom stolicy. O ile wiem, żadnemu reporterowi, nawet słynemu Maurycemu Balowi nie przyszło dotąd na myśl, aby spędzić noc jedną pod arkadami któregoś z paryskich mostów. Dlaczegożbym nie miał obrać sobie na dzisiejszy nocleg mostu Aleksandra III-go?

W parę godzin później przyodziałem się w strój, któryby elegancją nie ściągnął na siebie uwagi stałych lokatorów owych okolic i śmiało podjąłem wykonanie oryginalnego projektu. Dziś rano rozłożywszy numer „Wielkiego Dziennika", ujrzałem w w nim z radością mój artykuł.

Z PRZEŻYĆ REPORTERA.

Nocleg pod mostem Aleksandra III-go. — Ryzykowna wyprawa. — Towarzysz noclegu. — Słów kilka o modzie apaszów. — Budująca rozmowa.

Noc była ciemna, wczoraj, skoro ustrojony w czapkę z klapami poplamioną kurtkę z bronzowego aksamitu i spodnie, które wskutek mnogich różnobarwnych łat upodobniły się do szkockiej wełny, przybyłem pod most Aleksandra III-go.

Obiecywałem sobie, że wykażę bohaterską odwagę. Muszę jednak wyznać, że skoro przy bladem świetle księżyca ujrzałem pod jednym ze słupów zainstalowanego już, jak u siebie w domu, lokatora, nieprzyjemny dreszcz przebiegł mi po plecach.

Przezwyciężyłem lęk i wyciągnąłem się również u stóp filaru.

— — — — — — — — — —

Pomyśleć tylko, że byłem pewny, iż strój mój odpowiada modzie apaszów. Przyglądając się szczegółowo ubraniu mego towarzysza noclegowego, doszedłem do przekonania, że muszę wyglądać jak apasz z operetki.

Apasz prawdziwy — wiem to już teraz — nie wkłada na siebie czapki o trzech klapach, ani kurtki aksamitnej, ani spodni pseudo-szkockich. Prawdziwy apasz stroi się w czapeczkę cyklisty, nasuniętą mocno na uszy, w zarzutkę szarą, obciętą na poziomie bioder i sportowe spodenki, spadające niedbale aż do połowy łydek!...

— — — — — — — — — —

Rozmowa z podobnem indywiduum musiała stać się oczywiście wysoce interesującą. Godzina piąta rano wybiła na zegarze dworca kolejowego. Przysunąłem się do mego towarzysza, przebywając przestrzeń paru metrów, dzielącą nas od siebie.

Trzeba było pozyskać jego zaufanie. Niedbale zwierzyłem mu się, że dnia poprzedniego zamordowałem starca, który nie chciał odrazu ofiarować mi swego zegarka.

Zwierzenia moje osiągnęły pożądany skutek. Potworny apasz nie zawahał się opowiedzieć mi z kolei, jak spędził dzień poprzedni.

Posłuchajcie tylko, człowiek, z którym rozmawiałem, przed ośmiu godzinami zadusił własnoręcznie starą przekupkę, aby odebrać jej 12 franków i 50 centymów, które miała przy sobie...

— — — — — — — — — —

Jehan Fardot.

Około godziny trzeciej zamierzałem wyjść, ażeby zebrać powinszowania od redaktora i kolegów. Goniec „Wielkiego Dziennika" zadzwonił do mojego mieszkania.

Przyniósł on numer „Depeszy", który p. Ernest Pontreche polecił wręczyć mi. Obok tego przyniósł także list.

Gorączkowo rozerwałem kopertę i przeczytałem:

„Czy czytuje pan czasem „Depeszę" panie Fardot?... Polecam panu numer dzisiejszy. Jest tam artykuł, który niewątpliwie pana zainteresuje.

Gorączkowo rozłożyłem numer dziennika.

Jakżeż wysłowić moje zdumienie?

Fotografja, umieszczona na czwartej szpalcie pierwszej stronicy przedstawiała mnie, mnie, Jana Fardot, w przebraniu, w które ukostjumowałem się onegdaj! Pod tem zdjęciem zaś widniał długi artykuł z podpisem „Maurycy Bal"!

PRZEŻYCIE REPORTERA.

Noc pod mostem Aleksandra III-go. — Kilka godzin w luksusowym hotelu pp. Apaszów. — Niezbyt wygodny nocleg. — Znajomość z panem, który dobrze zużytkowuje swój czas.

Mówi się często o „apaszach", a jednak niewielu spotykamy ludzi, którzyby oglądali zblizka prawdziwego apasza.

Przypuszczałem, że mała wyprawa do królestwa tych panów może być wcale interesująca. Zrezygnowałem onegdaj w nocy z bezpieczeństwa i spokoju mego szczelnie zamkniętego mieszkanka, przyodziałem się w starą czapeczkę, zarzutkę szarą, którą zredukowałem do rozmiarów kurtki i zniszczone spodnie sportowe. Udałem się na nocleg pod most Aleksandra III-go...

— — — — — — — — — —

...Leżałem od paru minut pod filarami mostu, skoro jakieś indywiduum przyszło i położyło się o dziesięć metrów odemnie pod słupem sąsiednim.

Po cóż miałbym udawać bardziej nieustraszonego, niż istotnie jestem? Na myśl o spędzeniu nocy w towarzystwie takiego osobnika zimny pot wystąpił mi na czoło.

Nie uśmiechajcie się wzgardliwie, czytelnicy! Spójrzcie raczej na podobiznę tej niezbyt miłej osobistości, którą o świcie zdołałem uchwycić niepostrzeżenie na kliszę mego kieszonkowego aparatu fotograficznego.

Czyż w swej czapce o trzech klapach, kurtce z bronzowego aksamitu i szkockich spodniach nie wygląda on na skończonego bandytę? Jego dziki wzrok, odstające uszy, szpiczasta głowa wskazują aż nadto wyraźnie przestępcę urodzonego, zatwardziałego, nieuleczalnego!...

— — — — — — — — — —

Przekład J. B.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Don Juan“.
Piątek: „Don Juan“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOSCI“.

Czwartek: „Clocło“.
Piątek: „Cloclo“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Czwartek: „Nasi najserdeczniejsi“.
Piątek: „Nasi najserdeczniejsi“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Carewicz“; dramat podług arcydzieła G. Zapolskiej w 7 aktach.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety“; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: „Pająki Paryża“. Ostatnia część jako odrębna całość. 10 wielkich aktów! Program 2-godzinny!

Sztuka: „Świat i półświatek“; wspaniały dramat erotyczny sensacyjny w 8 wielkich aktach.

Uciecha: „K. K. K.“ (Kobiety, kobietki i karty); potężny dramat wytwórni Paramount w 8 aktach. Ponadto komedja amerykańska w 2 aktach **„Król mody“.**

Wanda: Wznowienie: **„Pat i Patachon fotografami“;** wesoła komedja w 6 aktach. Nad program **„Olimpjada“.**

—o—

NEKROLOGJA.

Ludwik Sedlaczek, dyrektor katolickiego Związku krawców, zmarł 16 marca w 61 roku życia. Pogrzeb dziś 19 marca o godz. 10 rano z kaplicy cmentarnej.

—o—

DYŻURY NOCNE APTEK

czwartek 19 bm.:

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22. — **Apteka pod Złotym Lwem,** Długa 4. — **Apteka w Nowej Wsi,** Kazimierza W. 31. — **Apteka pod Trzema Gwiazdami,** Rakowicka 12.

—xox—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0.05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1.55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2.15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6.48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Żywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18 20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		16·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 18 BM.:

Grand Hotel: Baron Jan Berke — Krzwodrza; Bronisława Dematowicz — Radzyn; Zygmunt Łączyński — Rokowice; Maurycy Kuksz — Warszawa; Hr. Bogdan Załuski — Iwonicz; Aleksander Klemming — Stokholm; Wacław Niemirowski — Warszawa; Wład. Wolański — Grzymałów; Kornel Krzeczunowicz — Lwów; Stefan Traczewski — Słowita; Roman Stroynowski — Lwów; Ryszard Reder — Amsterdam.

Hotel Saski: Kazimierz Rago, por. — Zakopane; Mieczysław Urbański — Haczów; Władysław Węgrzynowski — Lwów; Gustaw Ruslender — Warszawa; Herwald Pachter — Warszawa; Marjan Lemejda — Katowice; E. M. Goldenberg — Wiedeń; Gerhard Kohrig — Gdańsk; Hersz Honigstein — Warszawa; Wiktor Jurystowski — Śrem.

Wyrok w procesie przeciw wywiadowcom policyjnym.

Kraków, 19 marca.

Wczoraj zakończyła się przed ławą przysięgłych w krak. sądzie okręg. karnym głośna rozprawa **o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej** przez dwu wywiadowców policji **Dobrzańskiego i Waligórskiego,** oraz ich wspólnika **Genina.** Jako ostatni świadek przesłuchany został kierownik E. U. Ś. „pod telegrafem“, kom. **Szwarc,** który stwierdził, że postępowanie obu wywiadowców było **niezgodne z przepisami służbowemi. Oskarżeni bowiem nie mieli prawa zatrzymywać zakwestjonowanych Bertigowi 500 dolarów, lecz obowiązani byli bezwzględnie przekazać je do księgi depozytowej i równocześnie sporządzić doniesienie urzędowe.**

Po zamknięciu postępowania dowodowego wygłosili przemówienie prok. **Szwakopf,** zastępca poszkodowanego adw. dr. **Goldblatt,** oraz obrońcy dr. **Aschenbrenner,** dr. **Weber** i dr **Abrahamer,** poczem przewodniczący s. s. o. dr. **Frąckiewicz** zreasumował wyniki rozprawy. Sędziowie przysięgli co do wszystkich trzech oskarżonych **12-ma głosami zatwierdzili pytania** w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej przez wymuszenie i przywłaszczenie 500 dolarów, wobec czego **trybunał skazał Dobrzańskiego i Genina, każdego na 3 lata, zaś Waligórskiego na dwa lata ciężkiego więzienia** z **obostrzeniami.** Nadto orzekł trybunał **wydalenie Genina jako poddanego rosyjskiego z granic Państwa po odsiedzeniu kary.** Na wniosek prokuratora trybunał z uwagi na niebezpieczeństwo ucieczki zarządził **natychmiastowe aresztowanie Dobrzańskiego i Waligórskiego,** którzy odpowiadali z wolnej stopy.

Napad rabunkowy pod lasem.

Bandyta napadł i obrabował ofiarę za namową żony obrabowanego.

Kraków, 19 marca.

Dnia 11 grudnia 1923 r. o g. 5, idąc do Brzeska na jarmark, spotkał się na drodze polnej między Borzęcinem a Przybonowiem Paweł **Badowski** z Borzęcina, pow. Brzesko z pewnym osobnikiem, który mu oświadczył, że szuka skradzionych koni, a równocześnie **szybkim ruchem przyłożył mu rewolwer do głowy, drugą zaś ręką wyciągnął mu z kieszeni 10,500.000 Mk. wraz z dwiema chustkami białemi do nosa.**

Po odebraniu powyższej kwoty osobnik **uderzył Badowskiego kilka razy kołem po nogach i rękach, grożąc mu zastrzeleniem,** a następnie zbiegł w stronę pobliskiego lasu.

Dopiero po roku udało się policji w Borzęcinie **ująć sprawcę** w osobie Stanisława **Dudy,** lat 26, którego odstawiono dnia 18 lutego br. do sądu powiatowego w Radłowie.

Moralnym sprawcą wyżej opisanego rabunku była Rozalja Badowska, żona napadniętego, która nie chcąc, by jej mąż Paweł Badowski przeprowadzał bez jej woli proces cywilny, **namówiła Dudę,** aby **napadł na jej męża,** który w tym dniu wybrał się właśnie do adwokata w Brzesku, celem rozpoczęcia procesu i aby **dokonał na nim rabunku, zrabowane zaś pieniądze, aby jej oddał.**

Duda uległszy namowie Badowskiej faktycznie dokonał rabunku. Do winy przyznał się całkowicie.

—ooo—

Błogosławieństwo Ojca św. dla Stow. kat. stróżów.

Delegacja stowarzyszenia katol stróżów złożyła w dniu 14 marca br. Najprzew. Ks. Biskupowi Adamowi Stefanowi Sapiesze podziękowanie za przysłanie stowarzyszeniu pisma z udzieleniem Apostol. Błogosławieństwa od Ojca św. Piusa XI i Arcypasterskiego Swego Błogosławieństwa z życzeniem dalszego pomyślnego rozwoju tak pożytecznego stowarzyszenia, które w b. roku obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia, zwracając się do prezesa stow. z poleceniem, aby przybył powtórnie przed samym obchodem uroczystości jubil., w celu dalszego porozumienia się. Konferencja w Związku stróżów odbyta dn. 15 bm. naznaczyła czas obchodu jubileuszu na Zielone Święta, o czem na czasie doniosą afisze. W czasie konferencji ks. kurator. kan. Wł. Mikulski oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby uroczystość wypadła jak najpoważniej i wezwał wszystkich stróżów i stróżki do gremjalnego wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej. (Biuro Związku Zwierzyniecka 7).

W SPRAWIE ZWALCZANIA CHORÓB ZAKAŹNYCH W SZKOŁACH. Kuratorjum szkolne w Krakowie rozesłało do wszystkich inspektorów szkolnych oraz dyrekcyj zakładów naukowych, najnowsze rozporządzenia i okólniki ministerjalne w sprawie zwalczania chorób zakaźnych w szkołach. Szczególną uwagę zwraca ministerstwo na należytą czystość budynków i lokali szkolnych, tudzież dziedzińców, studzien i ustępów. Przynajmniej 3 razy do roku należy dokonywać gruntownego czyszczenia wszystkich pomieszczeń szkolnych i obejścia szkolnego. Wodę ze studzien należy co pewien czas poddawać badaniu bakterjologicznemu. Ministerstwo zaleca pouczanie młodzieży szkolnej podczas wykładów nauk przyrodniczych o znaczeniu chorób zakaźnych, sposobach ich szerzenia się oraz środkach, jakiemi je można zwalczać.

Każda szkoła obowiązana jest prowadzić specjalną „książkę sanitarną“, kontrolowaną przez lekarzy szkolnych, oraz wizytatorów i inspektorów. Przepisy szczegółowe, wydane przez ministerstwo dotyczą postępowania z dziećmi, dotkniętemi chorobą zakaźną.

W ZWIĄZKU Z UTWORZENIEM 6 PAŃSTWOWYCH ZARZĄDÓW DROGOWYCH W KRAKOWIE, Białej, Nowym Targu, Nowym Sączu, Jaśle i Tarnowie w miejsce dotychczasowych 10-ciu zarządów otrzymujemy dalsze informacje o sprawach, dotyczących dróg wojewódzkich, tj. byłych dróg krajowych i państwowych. **Sprawy te zostały wyłączone z pod kompetencji okręgowej dyrekcji robót publicznych w Krakowie i będą** odtąd **prowadzone przez „okręgowe zarządy dróg samorządowych“,** podlega-

jące tymczasowemu wydziałowi samorządowemu we Lwowie.

W tym celu utworzono następujące okręgowe zarządy: 1) w Krakowie (na powiaty Kraków, Chrzanów, Wieliczka), 2) w Wadowicach (na pow. Biała, Myślenice, Wadowice, Żywiec), 3) w Bochni (na pow. Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Ropczyce, Tarnów), 4) w Nowym Targu (na pow. Nowy Targ), oraz 5) w Nowym Sączu (na pow. Gorlice, Grybów, Jasło, Limanowa, Nowy Sącz). Drogi samorządowe powiatowe pozostają, jak dotąd, pod zarządem wydziałów powiatowych. Zorganizowanie dróg powiatowych w ramach okręgowych zarządów nastąpi do dnia 1 lipca br.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ ROTMISTRZA BOCHENKA. Wczoraj jako w przeddzień imienin ks. Józefa Poniatowskiego, którego nazwę nosi 8 p. ułanów, odbyła się w kościele św. Piotra msza żałobna za poległych ułanów i oficerów pułku. Mszę żałobną odprawił gen. kapelan ks. Niezgoda, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej celem uczczenia śp. rotmistrza Lucjana Bochenka. — Przed odsłonięciem ks. Niezgoda w pięknych słowach przedstawił ważność uroczystości, w których dziadowie i pradziadowie pod wodzą ks. Józefa chcieli wywalczyć byt niezależny.

W uroczystości wzięli udział: wojewoda Kowalikowski, rektor Uniw. Jag. Zimmermann, dry. Pachoński, gen. Szeptycki, gen. Tinz, dowódca O. K. gen. Kuliński ze swym zastępcą gen. Dziewanowskim, kom. O. W. płk. Augustyn, płk. dr Tadeusz Piotrowski oraz liczny korpus oficerski.

SPÓR O WIELKI ZAPIS DLA AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Jak donoszą z Przemyśla, zmarły przed kilku laty śp. Paweł Tyszkowski pozostawił był testament, w którym zapisał prawie cały swój nieruchomy majątek, mianowicie kilkanaście wsi w powiatach dobromilskim i liseckim, Akademji Umiejętności w Krakowie. Obecnie odnaleziono testament z późniejszą datą, czyniący generalnym spadkobiercą krewnego czy imiennika śp. Tyszkowskiego. Notarjusz wiedeński, u którego testament ten był złożony, przesłał go już przemyskiemu sądowi.

Z IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ donoszą nam, że przy legacji polskiej w Bukareszcie utworzone zostało stanowisko radcy handlowego, które obejmuje w najbliższym czasie dr Artur Smutny, zamieszkały od lat 20 w Rumunji i obznajomiony dokładnie z tamt. stosunkami gospodarczymi. Nowo mianowany radca handlowy oświadcza gotowość utrzymywania ścisłego kontaktu z kołami gospodarczemi zainteresowanemi w rozwoju stosunków handlowych z bliskim Wschodem. Przemysłowcy i kupcy polscy będą też mogli korzystać z pomocy i poparcia radcy handlowego w czasie pobytu w Rumunji.

GOŚCIE JUGOSŁOWIAŃSCY W KRAKOWIE. W sobotę odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu o godz. 5 popoł. posiedzenie komitetu obywatelskiego celem ustalenia programu przyjęcia wycieczki jugosłowiańskich słuchaczy uniw. i chóru akademickiego „Obilić“. Wycieczka przybywa do Krakowa 31 marca.

PRZED PRZYJAZDEM SZEFA TYMCZ. WYDZ. SAMORZĄDOWEGO DO KRAKOWA. Dziś przybywa do Krakowa szef Tymcz. Wydz. Samorządowego Kędzior, b. min. robót publicznych i senator, celem odbycia konferencji z przywódcami politycznymi i wyższymi urzędnikami w sprawie zmian w tymczasowym zarządzie miasta.

ROZSZERZENIE CMENTARZA RAKOWICKIEGO. Jak się dowiadujemy, sprawa oddania gruntów gminie miasta Krakowa dla rozszerzenia cmentarza rakowickiego została definitywnie załatwiona. Mianowicie ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa oświadczyło się za przychylnem załatwieniem tej sprawy. Równocześnie jednak postawiono warunek, że w zamian za te grunta gmina odda rządowi 48.000 m. kw. (a więc około 8 morgów) gruntu na Bonarce, zakupionych niegdyś przez dr. Leo od „Odbudowy kraju“, a sprzedanych później miastu. Grunta te, leżące między stacją w Bonarce a drogą prowadzącą do Łagiewnik, stanowiły przedmiot sporny między władzami rządowemi a gminnemi z tego tytułu, że poprzednim posiadaczem ich była austrjacka rządowa instytucja, a mianowicie „Odbudowa kraju“, z którego to powodu rząd rościł sobie pretensje do tych terenów. Na mocy obecnego załatwienia sprawy połowa tego gruntu przeszłaby na własność rządu, połowa zaś pozostanie własnością gminy i przeznaczona ma być na wybudowanie nowej remizy tramwajowej. Jeszcze bowiem w ciągu bieżącego roku projektowanem jest przedłużenie linji tramwajowej Nr. 6 pod zakład kąpielowy Matecznego na Podgórzu, poczem linja ta poprowadzoną zostanie na Bonarkę.

EGZAMINA DOJRZAŁOŚCI. Egzamin dojrzałości w gimnazjach okręgu szkolnego krakowskiego odbędzie się w następujących terminach:

a) w gimnazjach państwowych: Biała 25—27 maja; Bochnia 25 maja do 3 czerwca; Brzesko 15—17 czerwca; Chrzanów 2—6 czerwca; Dębicą 25—29 maja; Gorlice 3—6 czerwca, Jasło 15—20 czerwca, Kraków, św. Anny 8—12 czerwca; św. Jacka 8—10 czerwca; Sobieskiego 2—6 czerwca, Henryka Sienkiewicza 5—16 czerwca; gimnazjum V 8—10 czerwca; gimnazjum VI 8—12 czerwca; gimnazjum VII 8—16 czerwca; żeńskie 27 maja do 6 czerwca, Mielec 8—10 czerwca; Myślenice 19—20 czerwca; Nowy Sącz I. 8—12 czerwca, Nowy Sącz II. 3—6 czerwca; Nowy Targ 8—13 czerwca, Tarnów I. 2—13 czerwca; Tarnów II. 2—4 czerwca; Wadowice 15—19 czerwca; Zakopane 5—10 czerwca.

b) w gimnazjach prywatnych: Jasło 22—24 czerwca; Kraków Jaworskiego 8—10 czerwca; Ks. Salezjanów 18—19 czerwca, Ks. Misjonarzy 30 maja; I. żeńskie 20—25 czerwca, Królowej Jadwigi 25—26 maja; H. Kaplińskiej 12—13 czerwca; SS. Urszulanek 3—6 czerwca; Nowy Sącz żeńskie 13—16 czerwca, Oświęcim 28—29 maja, Tarnów SS. Urszulanek 4—6 czerwca; Elizy Orzeszkowej 15—16 czerwca; Wieliczka 15—17 czerwca; Zbylitowska Góra 13 czerwca.

DOCHODY TARGOWICY MIEJSKIEJ wskutek zwiększających się spędów zwierząt rzeźnych i podwyższenia opłat targowych stale wzrastają. Na rok 1925 wstawiono do budżetu kwotę 200 tys. zł. W najbliższym czasie ma się wykonać roboty konserwacyjne, a w szczególności odrestaurować stajnie, które wykonane były jeszcze w roku 1908 ze starego drewnianego materjału.

USZKODZENIE POMNIKA GRUNWALDZKIEGO. Od pewnego czasu przechodnie, idący placem Matejki zwracają uwagę, cż na granitowym cokole pomnika grunwaldzkiego od strony ul. Paderewskiego brakuje jednej spiżowej tarczy herbowej obok napisu: „Braciom na odsiecz“. Ponieważ na ten temat obiegały po mieście przeróżne pogłoski, przeto wyjaśnić należy, że przed kilku tygodniami towarzystwo ochrony zabytków m. Krakowa oddało tarczę tę do naprawy, gdyż okazało się, że jest uszkodzona, skrzywiona i oberwana z ogniwa łańcuchowego. Po uskutecznieniu naprawy tarcza będzie znowu przymocowana na dawnem miejscu. Zaznaczyć należy, że również druga tarcza od strony ul. Warszawskiej jest skrzywiona i słabo umocowana, wobec czego należałoby pomyśleć o zabezpieczeniu i tej tarczy.

ROZPRAWA O KRADZIEŻ BLACHY NA KOPUŁĘ KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA. Na wczorajszy dzień wyznaczona była w sądzie okręg. karnym w Krakowie rozprawa przeciwko 15 osobom, oskarżonym o kradzież, względnie sprzedaż blachy, przeznaczonej na pokrycie kopuły kościoła św. Piotra. Rozprawa rozpisana na dwa dni, nie doszła do skutku z powodu niejawienia się kilku oskarżonych. Przewodniczący s. s. o. Kiśęski wydał nakaz doprowadzenia obwinionych i odroczył rozprawę.

POŻAR NA ULICY MIODOWEJ. Wczoraj o godz. 3 popołudniu zawezwano straż pożarną do składu elektro-mechanicznego Karola Bilsikinda przy ul. Miodowej 12, gdzie na poddaszu II-go piętra zapaliła się drewniana ścianka od rozżarzonego żelaznego piecyka. Straż pożarna wyrąbała pokrycie dachowe na przestrzeni 4 metrów, poczem ogień stłumiła. Szkoda wynosi około 2000 zł.

NAGŁY ZGON INŻ. ALBRECHTA. Onegdaj wieczorem w czasie obrad „Zespołu“ zmarł nagle na udar serca inż. Albrecht, radca budownictwa, nacz. wydziału w okręg. dyrekcji robót publicznych w Krakowie. Obrady na znak żałoby przerwano. Lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował zgon.

NIE MORDERSTWO, LECZ SAMOBÓJSTWO. Przeprowadzona wczoraj popołudniu sekcja zwłok Ojczykówny, znalezionych w Młynówce za rogatką łobzowską, wykazała, że nie zachodzi tu wypadek morderstwa, lecz, że Ojczykówna popełniła samobójstwo wskutek rozstroju nerwowego. Przy sekcji obecnym był sędzia dr. Czerny. Pogrzeb denatki odbył się dn. 18 bm. o g. 11 rano z kaplicy cmentarnej.

—ooo—

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Dziś i codziennie „Clocło“ operetka w 3 aktach Lehara z Czernekówną w roli tytułowej, która codzień zapełnia widownię, dla swojej pięknej nawskroś modern muzyki i pełnego humoru libretta, oraz niezrównanej gry sympatycznych wykonawców pp. Czernekównej, Pilarskiego, Wesołowskiego, Berskiego, Rewskiego i innych. Prawdziwą sensację budzi balet „Apasze“ Ciesielskiego i Martównej.

„JÓZEFÓWKĘ“. K. S. „Urania“ w Krakowie urządza dziś we czwartek 19 marca br. w sali przy ul. Radziwiłłowskiej 4 „Józefówkę“. Początek o godz. 9 wieczorem. Pozostałe zaproszenia wydają firmy J. Głogowiecki Linja A-B 43 i Anastazy Fronec, ul. Florjańska 17.

Komitet dr Bron. Feller, kpt. Rerutka Piotr, por. Filas Stan.

ZE SPORTU.

CRACOVIA—POLONIA. W niedzielę, dnia 22 marca br. odbędą się zawody piłki nożnej między mistrzem stolicy „Polonią“ a Cracovią. Ostatnie spotkanie powyższych drużyn odbyło się w roku ubiegłym w Warszawie i zakończyło się klęską Cracovii w stosunku 1:4. Ponieważ pierwsze mecze Polonji w bieżącym sezonie przyniosły jej wysokocyfrowe zwycięstwa (Warszawianka 10:0, Turyści z Łodzi 5:1) i świadczą o doskonałej formie drużyny, przeto mecz niedzielny będzie niewątpliwie niezwykle interesujący, tem bardziej, że drużyna Cracovii będzie się starała powetować poniesioną w Warszawie porażkę.

CIĘŻKA ATLETYKA.

Międzymiastowy Turniej T. S. Wisła urządzony staraniem ruchliwej Sekcji Ciężkoatletycznej zgromadził kilkudziesięciu zapaśników z Krakowa, Poznania, Górnego Śląska. Zapasy odbywały się w łaskawie udzielonym przez p. dyrektora Gawlikowskiego kinie „Nowości“ i zgromadziły wcale liczne grono widzów, a zwłaszcza w niedzielę. Sport ciężkoatletyczny amatorski nie budzi wśród publiczności tego entuzjazmu, gdyż amatorzy walczą bezinteresownie.

Bieg na przełaj, urządzony w Poznaniu w dniu 15 bm. zgromadził na starcie 21 zawodników; zwycięstwo przypadło startującemu poza konkursem Szelestowskiemu z Warszawy; dalsze miejsca przypadły Szwarcowi (Warta), Kłapucie i Magierowi. Trasa wynosiła 3.500 m. —be.—

GIEŁDA.

Kraków 19 marca.

Na giełdzie efektów ruch słaby. Tendencja utrzymana. Rynek dewizowy martwy — podobnie jak i pogiełdzie.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Hipoteczny	0.59
Bank Małopolski	0.32
Ziemski Bank Kredytowy	0.15
Zieleniewski	14.35—14.75
H. Cegielski Poznań	0.55
Trzebinia żelazo	0.57
Parowozy	0.65—0.67
Tepege	1.60—1.65
S. W. Niemojewski	0.65—0.58
Ćmielów	0.53—0.55
Krakus	0.95
Chodorów	4.60—4.75
A. Piasecki	1.75

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Lokomotywy 0.50; Nobel 1.75.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Praga 15.55 (cz.); Berlin 1.23.90.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.00; Bank Związku Spółek Zarobkowych 11.15; H. Cegielski Poznań 0.58; Parowozy 0.65; Starachowice 2.21; Zieleniewski 14.55; Żyrardów 72.15; Nobel 2.10; Haberbusch 6.60.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.90; Londyn 24.79 i pół; Nowy Jork 5.186; Belgja 26.27; Włochy 21.12; Hiszpanja 73.65; Holandja 207.25; Berlin 1.233. **Wiedeń 73.05**; Sztokholm 139.75; Oslo 80, Kopenhaga 94.25; Sofja 377.50; Praga 15.40; **Warszawa 100**; Budapeszt 0.71 i siedem dziesiątych. Białogród 8.32 i pół; Ateny 7.80. Konstantynopol 265; Bukareszt 252.50; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 195.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 8; Silesia 12; Fanto 202; Galicja 1278; Nafta 160; Sohodnica 192. Karpaty 142.

—x—

SYTUACJA W PRZEMYŚLE I HANDLU MAŁOPOLSKIM. (Mor). Wedle informacyj pochodzących z Izby handlowej i przemysłowej stosunki przemysłowo-handlowe nie zmieniły się zasadniczo, gdyż na wszystkich gałęziach przemysłu i handlu ciąży balast wysokiej stopy procentowej. Uzyskanie amerykańskiej pożyczki podziałało ożywczo, budząc nadzieję sanacji w kierunku kredytowym, Przemysł węglowy w Zagłębiu krakowskim i dąbrowskim pracuje dotychczas 3—4 dni w tygodniu, spotykając się na targu wewnętrznym z konkurencją węgla górnośląskiego o wyższej sile kalorycznej, gdyż węgiel górnośląski przy trudnościach eksportowych opanowuje targi wewnętrzne.

Przemysł drzewny, mebli giętych i przemysł koszykarski przechodzą jeszcze ciągle silną stagnację. Przemysł naftowy i rafineryjny z powodu podatków pochłaniających poważną część kapitałów obrotowych zmuszony jest do ograniczenia produkcji dochodzącej do normy przedwojennej. Przedsiębiorstwa naftowe czynią starania o 6-cio miesięczną prolongatę spłat podatku akcyzowego oraz zwolnienie od podatku eksportowego. Przemysł spożywczy z młynarstwem na czele przechodzi dalszy kryzys. Przemysł spirytusowy zaznacza pogorszenie, gdyż objęty monopolem, ten przemysł otrzymuje z dyrekcji monopolu małe ilości surowca do rafinady. Przemysł żelazny i maszyn rolniczych cierpi z powodu niekorzystnej polityki celnej a podatek obrotowy ciąży dwu i trzykrotnie na niektórych artykułach, odbierając możność konkurencji z zagranicą. W przemyśle tekstylnym i szczotkarskim zaznacza się pewna poprawa, zaś w przemyśle graficznym znaczna poprawa, gdyż skończyło się zupełnie bezrobocie. Przemysł ceglarski pracuje nadal z deficytem. Dla ogólnej sanacji wszystkich gałęzi przemysłu koniecznem jest uzyskanie długoterminowego kredytu, który umożliwi konkurencję z produkcją zagraniczną.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

OGŁOSZENIA

WŁADYSŁAW ROPSKI

Centrala: Rynek Główny 39. Linja A-B. Kraków.
Filja: Rynek Główny 30. Linja C-D. Kraków.
Telefon 4102 i 8529.
Główne biuro kupna i sprzedaży kamienic, domów, will itp.
Ma do sprzedania poniżej podane objekta:

KAWIARNIĘ oraz sklep korzenny z mieszkaniem w Krakowie przy ruchliwej ulicy sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

KILKA gospodarstw większych i mniejszych w Małopolsce, Kongresówce, Poznańskiem, na Górnym Śląsku i Pomorzu ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub filja Rynek 30.

MAJĄTEK ziemski 180 mórg w okolicy Krakowa wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz wszelkiemi zabudowaniami sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub filja Rynek 30.

KOŁO KRYNICY gospodarstwo 54 mórg, w tem 5 mórg lasu, wszelkie zabudowania gospodarcze, dom mieszkalny murowany 7 ubikacyj, nadaje się na restaurację lub mleczarnię. Cena 11.000 dolarów. Sprzeda firma: Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

KOŁO WADOWIC gospodarstwo 4 i pół morga wraz z domem, zabudowaniami, oraz ogrodem owocowym. Od stacji Klecza Dolna pół godz. Cena 6.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39, lub Filja Rynek 30.

W KRAKOWIE willę I p. murowaną z wolnem mieszkaniem 6 pokoji, kuchnia, z komfortem. Sprzeda na dogodnych warunkach firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY w pow. mieście na G. Śląsku o 6 ubik. z wolnem mieszkaniem 3 pokoje, kuchnia, salon, pracownia, elektr., telefon i t. p. z kompletnym urządzeniem. Cena 5.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39, lub Filja Rynek 30.

SKLEP w Krakowie z urządzeniem i towarem oraz mieszkaniem, elektr., wodociąg etc. Cena 5.200 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

SKLEP w Krakowie z wolnem mieszkaniem 2 pokoje i kuchnia, łazienka, elektr. itp. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

KOŁO BIAŁEJ dom parterowy murowany wraz z piekarnią i sklepem oraz ogrodem owocowym, dom w całości wolny po kupnie, wraz piekarnią i urządzeniem. Cena 20.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

WE LWOWIE dom parterowy, kryty dachówką oraz budynek fabryczny kryty blachą, elektryką, objekt nadaje się na cele przemysłowe — położony koło dworca. Cena 4.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Rynek 30.

FABRYKĘ cukierniczą z kompletnem urządzeniem w pełnym ruchu. Cena 6.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39, lub Rynek 30.

W KRAKOWIE kamienicę II p. z pełnym komfortem oraz wolnem mieszkaniem cena 14.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

KAMIENICĘ III p. w Krakowie, z oficyną w pobliżu tramwaju, cena 9.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

KAMIENICĘ III p. w Krakowie, w pobliżu plant, cena 8.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W KRAKOWIE kamienica I p. ze sklepem 12 ubikacyj, narożnik, cena 4.000 dolarów, połowa gotówką reszta na hipotece. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39, lub Filja Rynek 30.

KAMIENICĘ II p. z oficyną, komfortem i wolnem mieszkaniem kilkupokojowem w Krakowie. Sprzeda firma Władysława Ropskiego. Centrala: Rynek główny 39 lub Filja Rynek 30.

KAMIENICĘ III p. w Krakowie z wolnem mieszkaniem i sklepem, cena 9.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

KAMIENICĘ III p. w Podgórzu (narożnik), z wolnem mieszkaniem 4 pokoje kuchnia, z komfortem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

WILLĘ murowaną, 9 pokoji z komfortem, garażą oraz zabudowaniami i ogrodem owocowym 4 morgi w Krakowie w pobliżu tramwaju. Wydzierżawi firma Władysława Ropskiego. Centrala Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

UWAGA! Każdy kto chce kupić lub sprzedać szybko i korzystnie, lub dobrze ulokować kapitał, niech się uda z całem zaufaniem do Głównej Firmy Władysława Ropskiego w Krakowie. Centrala: Rynek Linja A-B 39. Filja: Rynek, Linja C-D 30. Telefon nr. 4102 i 3529.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż.

KAMIENICĘ II p. w Krakowie, w okolicy plant, cena 8.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

OLEJARNIĘ w Krakowie wraz z wolnem mieszkaniem. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

LOKAL HANDLOWY w Krakowie o 2 ubikacjach z dużą wystawą w pobliżu ul. Florjańskiej. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W NIEPOŁOMICACH dom parterowy 4 ubikacje wraz z dużym ogrodem oraz wolnem mieszkaniem sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

W STRZYŻOWIE dom parterowy 3 pokoje, kuchnia oraz ogród, cena 1.000 dolarów. Sprzeda firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Filja Rynek 30.

W ZAKOPANEM kilka willi oraz parcel budowlanych ma do sprzedania firma Władysława Ropskiego, Rynek 39 lub Rynek 30.

W OKOLICY KRZESZOWIC dom part. o 7 ubikacjach wraz z sklepem oraz ogrodem, cena 7.000 zł. Sprzeda firma Władysława Ropskiego Rynek 39 lub Rynek 30.

Wolne posady.

FARBIARZA do garderoby dla jednej z krakowskich firm poszukuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

FABRYKA papy poszukuje majstra ewentualnie kierownika. Zgłoszenia do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

MASZYNISTĘ majstra do elektrowni na prowincję poszukuje Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

MECHANIKA do naprawy maszyn do pisania na prowincję. Zgłoszenia Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

FRYZJERA damskiego do jednego z większych zakładów w Wilnie poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

CUKIERNIKA do fabryki czekolady poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, Podzamcze 30.

BONĘ starszą do dzieci na prowincję poszukuje Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

Rozmaite

OSOBY inteligentnej, mającej zamiłowanie do dzieci, z szyciem, możliwie z początkami francuskiego i muzyki, poszukuję od 1 kwietnia. Zgłoszenia z odpisem świadectw podaniem referencyj i wysokości pretensyj oraz dołączeniem fotogr. proszę skierować: Ostrów (Pozn.), skrzynka pocztowa nr. 44. 140

PALACZ cegły! Pierwszorzędna siła fachowa, potrzebny do cegielni w Lubelskiem „Piec Hofmanowski", najchętniej z Pomorza. Oferty do S. Dichtera, Warszawa, Złota 45. 141

DZIELNYCH zastępców poszukuje się do sprzedawania nadzw. ładnej i łatwo sprzedającej nowości. Oryginał i bliższe szczegóły przy nadesłaniu 10 zł lub przez zaliczkę. Dom 2 wysyłkowy, Mik. Gallina Bielsko, Śląsk, Węglowa 6. 142

APTEKARSKA siła pomocnicza żeńska, wpracowana, potrzebna od 1. 4. br. do odważania, prac piśmiennych i pomocy przy ręcznej sprzedaży. Poznań, Zielona Apteka, ul. Wrocławska 31. 143

POSZUKUJĘ pomieszkania składającego się z 3—4 pokoi i kuchni. Warunki stosownie do umowy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Umowa". 81

EMERYT P. P., były komendant, poszukuje posady jako magazynier, prowadzący księgi, ekspedytor, może przyjąć zastępstwo jakiej firmy na wyjazd za interesami. Świadectwami może się wykazać. Adres: Emeryt, Płaszowska l. 10, Kraków. 2252

OGRODNIK z wykształceniem fachowem i długoletnią praktyką pierwszorzędną, wykazaną świadectwami, znajdzie stałą posadę w ogrodach Dyrektora Zakładu Przemysłowego w Zachodniej Małopolsce. Pomieszkanie, opał i światło do dyspozycji — pobory według umowy. Podanie z odpisami świadectw i fotografją należy odesłać do Adm. „Gońca Krak." pod „Ogrodnik 25". 2225

POSZUKUJE od 1 kwietnia br. rządcy kawalera energicznego, sumiennego, do majątku 500 mor. z gorzelnią. Wymagam 2—3 tysiące złotych kaucji gotówką. Poczta Chmielnik, ziemia Kielecka M. Ołtuszewski. 2237

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową, wydaną przez 34 p. p. na nazwisko Stefana Mączyńskiego, mieszkańca wsi i gminy Pozycy. 2245

UNIEWAŻNIA się zgubioną kartę rejestracyjną na samochód K. 45—35 własność Stanisława Komorowskiego. 2250

Majster

do wyrobu deszczółek do szczotek, rutynowany szczególnie w wierceniu **poszukiwany**

Fabryka wyrobów drzewnych
hr. Larischa, Jaworze, Śląsk. 145

PEWNY STAŁY DOCHÓD

nie przeszkadzający żadnej pracy,

otrzyma każdy.

Fachowość i kapitał zbyteczne.
Natychmiast przyślijcie adres, a otrzymacie objaśnienie.

Dom Handlowy „WSCHÓD" Warszawa, Hipoteczna L. 3.

Każdą ilość

drzewa użytkowego

olszowego, topolowego, brzozowego i dębowego

kupuje 653

STAROGARDZKA FABRYKA MEBLI
Tow. Akc. Starogard.

Płaszczyki panieńskie i chłopięce, ubranka, sukienki, kapelusiki, pończoszki skarpetki itp. w dużym wyborze po cenach konkurencyjnych

poleca 2039

JÓZEF ZUBIKOWSKI
Kraków plac Marjacki 9. obok kościoła św. Barbary.

Stroje męskie i damskie

wykonuje solidnie, z własnych lub dostarczonych materjałów. Ceny 50 proc. zniżone. 2094

W. PIETRUSZKA
Kraków, Szczepańska 7, I p.

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego" hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company" w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104 51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43, Kielce, Sienkiewicza 31, Lublin, Szpitalna 17, Foksal 11. 2090

POSZUKUJEMY

Akwizytorów i Akwizytorek

wprowadzonych i początkujących, mających duże stosunki, na bardzo dobrych warunkach. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak." pod „Akwizytor". 79

80

POSZUKUJEMY

chłopców do rannego

roznoszenia gazet.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.